Nr. 3. Kraków, Sobota 3 Stycznia 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:

miesięcznie **1** złr., kwartalnie **3** złr., półrocznie **6** złr., rocznie **12** złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:

miesięcznie **1** złr. **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.

Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane" po **20** cnt od wiersza.

Adres dla telegramów:

„KURJER" — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Co będzie?

Noworoczne przemówienia potężnych władców i ich ministrów, w sposób najbardziej stanowczy zapewniają, że błogosławiony pokój ustalony jest na długie lata i na pogodnym i błękitnym horyzoncie europejskim, ani jedna chmurka niepowinna zamącić ciszy i słodkiego *far niente*, jakiemu się wszyscy oddają. Takby się i wydawało, gdyż silne trójprzymierze, oparte na czterech miljonach bagnetów, powinno być gwarancją, że bez jego pozwolenia, ani jeden strzał nie padnie w całym świecie ucywilizowanym. Tymczasem, po bliższem zastanowieniu, położenie nie przedstawia się tak różowo i dopóki ostatecznie nie będzie załatwioną kwestja bałkańska i sprawa antagonizmu między Francją i Niemcami, to każdy, zdrowo widzący obecny stan rzeczy, musi przyznać, iż owe zapatrywania optymistyczne nie są oparte na bardzo realnej podstawie i lada podmuch z Petersburga, może rozwiać wszelkie przyjemne marzenia pp. Crispiego Capriviego i Kalnoky'ego.

Rosja, po zwycięzkiej wojnie z Turcją, która ją kosztowała przeszło miljard rubli i trzykroć stotysięcy ludzi nie odniosła żadnych pozytywnych korzyści i wszelkie śmiałe zachcianki Ignatiewa, zostały powstrzymane uchwałami kongresu berlińskiego. Wobec skoalizowanej prawie całej Europy, musiała się cofnąć i tylko podziemnemi intrygami starała osłabić rozwielmożniający się wpływ Austrji na półwyspie bałkańskim, która na mocy mandatu powierzonego jej przez kongres berliński, zajęła Bośnję i Hercegowinę i w każdej chwili gotowa jest do marszu na Salonikę, gdyż owładnięcie morzem egiejskiem, od lat kilkunastu należy do ulubionych myśli mężów stanu austrjackich. Rozumna polityka Andrassego, a później jego następcy, ugruntowała wpływ austrjacki wśród małych państewek, osiadłych u stóp Bałkanu. Gdy się nie powiodło królowi Milanowi pobić Bułgarów i wierny sprzymierzeniec dworu wiedeńskiego znalazł się w położeniu bez wyjścia, bo armja zwycięzka chciała prosto maszerować na Belgrad, wystarczyło wtenczas wysłanie podpułkownika hr. Khevenhüllera, do głównej kwatery księcia Aleksandra Battenbergskiego i w jednej chwili wojna została zakończoną. Dziś, sytuacja przedstawia się nieco odmiennie, ale w każdym razie Austrja, chociaż doznała kilku niepowodzeń i nie mogła utrzymać na tronie serbskim swego sojusznika, jednakże laury jej, zebrane bez wielkiego rozlewu krwi, nie dadzą spokojnie zasypiać cesarzowi Aleksandrowi III i tylko chwilowa niemoc Rosji, spowodowana złym stanem armji i finansów państwowych, powstrzymuje takową od powzięcia stanowczego kroku.

Przymierze z republikańską Francją, początkowo odpychane przez autokratę i despotę, jako niezgadzające się z tradycją polityki moskiewskiej, przybiera coraz wyraźniejsze formy i tylko od jednej Rosji zależy zawarcie takowego. W danej chwili, można być pewnym, że wszelkie skrupuły zostaną pominięte i czapka frygijska pobrata się z nahajką kozacką. Teraz jeszcze Rosja organizuje swoją armję, zaprowadza nowe karabiny repetierowe, powiększa liczbę pułków piechoty, przemienia wojska nieregularne kozackie na liniowe, a pod względem artylerji, stoi już dziś na równi z Niemcami. Tak wschodnia, jak i zachodnia granica, najeżoną jest całym szeregiem fortec a od lat kilku, Królestwo Polskie i prowincje zabrane, zalane są literalnie żołnierstwem moskiewskiem.

W kraju, gdzie środki komunikacyjne są dość utrudnione, gdzie, na każdym kroku brak ludzi fachowych, a głównie finansów, postawienie armji na tej stopie, co niemiecka, lub austrjacka, nie jest łatwem zadaniem, to też Rosja, w milczeniu przyjęła wszelkie niepowodzenia w Bułgarji i nawet wstąpienie na tron bułgarski księcia Ferdynanda Koburskiego nie mogło jej wyrwać z udanej apatji. Lecz, nie oddawajmy się iluzjom, bo z chwilą, gdy rząd rosyjski poczuje się na siłach i będzie pewnym, że przy pomocy Francji zrównoważy potęgę trójprzymierza, wtenczas okrzyk wojny, nie rozlegnie się nad brzegami Sprei, lub Dunaju, ale podniosą go dzikie hordy azjatyckie i jak zastępy Tamerlana, runą na całą Europę.

A wtedy co będzie? Miejmy nadzieję, że źle nie będzie, bo cywilizacja, powinna odnieść zwycięztwo nad barbarzyńcami, lecz w każdym razie zadanie będzie znacznie utrudnione i w roku 1888 pobicie Rosji było daleko łatwiejszem, ale znane kunktatorstwo polityków zachodu zażegnało burzę i odwlekło katastrofę, która czy dziś, czy za kilka lat, musi wybuchnąć, bo walka rasy germańskiej z pseudosławiańsko rosyjską, jest koniecznością historyczną.

Z KRAJU

W noworocznym numerze naszego pisma, podając treść drugiego zeszytu *Narodnej Czasopysi*, zaznaczyliśmy charakterystyczny zwrot redakcji ruskiego czasopisma na poglądy posła Romańczuka, którego dotąd zdawała się *Czasopyś* silnie popierać.

Dziś pospieszamy zapoznać naszych czytelników z treścią ustępu, głównie przeciw Romańczukowi skierowanego.

„P. Romańczuk — pisze *Nar. Czasopyś* — postawił w swym programie: wierność dla grecko-katolickiej cerkwi. Temu ustępowi programu zawdzięcza Romańczuk, że ruski episkopat w Galicji program jego potwierdził. Episkopat ruski tak rozumie ten punkt programu: Jeżeli mówimy, że jesteśmy wiernymi katolickiej cerkwi, to wszystko, co władza zwierzchnicza w cerkwi rozporządzi, albo rozporządziła, przyjmujemy bez protestu wraz z podległymi cerkwi wiernymi. Przeciwko ustanowieniu lub rozporządzeniu tej zwierzchniczej władzy nawet na zgromadzeniach „Narodnej Rady" nic wnosić, ani przemawiać nie wolno, byłoby to bowiem niczem więcej, jak tylko buntem przeciwko cerkwi, której się obiecało wierność. Tymczasem cóż się dzieje? Ten sam Romańczuk, który mówił o wierności dla cerkwi i posłuszeństwo przyrzekał, za chwilę podnosi bunt przeciwko rozporządzeniom Papieża i wnosi rezolucję, by nikt cudzy nie wtrącał się do spraw greckiej cerkwi.

Ani rusz, nie możemy domyśleć się — powiada *Narod. Czasop.* — przeciwko jakiemu wtrącaniu się do ruskiej cerkwi Romańczuk występował? Co się zaś tyczy zakonów to trzeba być albo bardzo naiwnym, albo niefortunnym manekinem w rękach stronników szyzmy, żeby tę sprawę, już wyjaśnioną i omówioną, znowu poruszać. O sprawie tej można powiedzieć: *Roma locuta, causa finita* a z tymi, którzy poświadczyli wierność cerkwi, o tej sprawie mówić się nie powinno. W poruszeniu tej sprawy przez Romańczuka objawia się tylko nielojalność jego tak dla rządu, jak dla książąt ruskiej cerkwi".

Z powodu nawiązanych rokowań z Niemcami w sprawie traktatu handlowo-cłowego, która pośrednio i produkcji naszego kraju dotyczy — piszą z kraju do „Gaz. Narod." między innemi co następuje:

W obec krzątania i energicznych zabiegów junkrów pruskich, aby wpłynąć na tok handlowych układów, dziwnie odbija ospałość i apatja rolników w Galicji. Wszak nasze Towarzystwa rolnicze mogłyby się postarać, aby o nas bez nas nie stanowiono, gdyż jakkolwiek traktat już opracowany przyjdzie pod zatwierdzenie obu parlamentów monarchji, zapóźno wszakże już będzie wypowiadać wówczas swe postulaty, a tem mniej wprowadzać w traktat rdzenne odmiany. Trzeba obecnie, w fazie dyskusji układów i targów wskazać wyraźnie pełnomocnikom naszego rządu kierunek pożądany dla interesów Galicji, a do takiej enuncjacji nastręczyło wyborną sposobność c. k. ministerjum handlu.

To ministerjum albowiem zawezwało przed świętami wszystkie trzy Izby handlowe w Galicji, do wysłania ekspertów, którzyby zdanie swoje co do różnych pozycyj cłowych przyszłego traktatu objawili.— Izby zamianowały jako rzeczoznawców pp. Reicha, Barucha, Dattnera, Rosenstocka, Weisara, Löwenherza, Kolischera i Szczepanowskiego.

Nie wątpimy, że p. Szczepanowski i zastęp czcigodnych semitów, potrafią postulaty naszego handlu uwidocznić, lecz kompetencji ani mandatu dostatecznego do zastąpienia interesów blisko sześciu milionów rolników nie mają. Jest więc nieodzownem, aby nasze Towarzystwa rolnicze biorąc asumpt z faktu, że handlowych ekspertów zawezwano, udały się i to w najkrótszym czasie z prośbą do ministerjum rolnictwa, aby i rzeczoznawców z ich łona wydelegowanych przesłuchano

Działanie w tej mierze musi być szybkie i wyraźne, gdyż jak wiadomo publicznie delegowani rządów (austrjackiego. węgierskiego i niemieckiego) opracowali już w wiedeńskiem ministerstwie spraw zagranicznych podstawy cłowego zbliżenia i niebawem po świętach wysoka ta konferencja międzynarodowa przystąpi do stanowczych konkluzyj.

Wiadomo nam, że istnieje zamiar poruszenia tej kwestji w ruchliwem Towarzystwie rolniczem jarosławskiem. Oby się ta inicjatywa powiodła jak najszerzej!

KURJER LWOWSKI.

* P. Karol Blaim, starszy komisarz policji w Wiedniu, mianowany został radcą policyjnym we Lwowie.

* Stypendja artystyczne od Wydziału krajowego otrzymali: Guszkowski rzeźbiarz, Olpiński i Sawiczewski tudzież panny Młodnicka, Milewska i Modzelewska na kształcenie się w rysunkach; Dziubiński, Fabjański, Bratkowski, Petrykiewiczówna w malarstwie; Jasienicki w architekturze; Strzelecka, Bielańska, Dąbrowska, Matecka, Szelińska i Borkowski w śpiewie, a Wierzuchowski w muzyce.

* W sprawie restauracji zamku w Olesku zbierze się dnia 8 b. m. osobna komisja w Wydziale krajowym, w której skład wchodzą pp. Wł. Gniewosz, L. Wierzbicki, prof. Zacharjewicz, poseł Chamiec i Wł. Łoziński.

* Towarzystwo „Rodzina" otrzymało z fundacji Konstantego Zahorskiego subwencję w kwocie 150 złr.

* W „Czytelni naukowej" mówić będzie dziś p. F. Pruchnikowa: „O pesymizmie".

* Dnia 26 b. m. odbyły się zaręczyny p. Marji Łopackiej, córki powszechnie szanowanego dr. Łopackiego i ś. p. Antoniny z Sobolewskich Łopackiej, z p. Władysławem Pogonowskim, adjunktem sądowym, synem Jana Pogonowskiego, notarjusza i burmistrza m. Rzeszowa, wicemarszałka Rady powiatowej rzeszowskiej, właściciela dóbr ziemskich i ś. p. Emilji z Paprockich Pogonowskiej.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły Zgromadzeniu Sióstr miłosierdzia w Rozdole, w pow. żydaczowskim, zapomogi w kwocie 100 złr. na restaurację klasztoru.

* Burmistrz m. Biały, p Karol Strzygowski zrezygnował.

* Z Dorofijówki nad Zbruczem donoszą, że 30 grudnia utonął w rzece ś. p. Józef Tadeusz Lachman, c. k. strażnik skarbowy, będący w służbie; zwłoki wydobyto.

* W Sieniawie zbankrutował handlarz Goldfarb.

* Prezenty na gr. k. probostwa otrzymali: ks. M. Senyszyn na Brzozdówce, ks. M. Wawryk na Kutyszce i ks. M. Hawrysuk na Iłów.

* Cukrowarnia w Sędziszowie rozszerza swą działalność coraz bardziej, tak, iż w roku bieżącym odstawiono przeszło 200.000 korcy buraków cukrowych, zapewniając z góry plantatorom stały i wysoki dochód. Kotły parowe w cukrowni konsumują rocznie około 900 wagonów węgla ze Sierszy — papieru pakunkowego pobiera fabryka za 15.000 złr. od braci Fijałkowskich z Biały, a wszelkie wyroby płócienne od spółki tkackiej w Krośnie. Wytłoki buraczane używane bywają do wypasu bydła.

* Z Tarnopola telegrafują do *Kurjera Lwowskiego*, że w Toustem powstała bójka między żandarmem, a złodziejem Nazarem Burym. W bójce przebił żandarm Burego na śmierć.

* W Przemyślu odbędzie się w tych dniach koncert znanego skrzypka p. M. Wolfsthala, profesora konserwatorjum we Lwowie.

* W *Gazecie Przemyskiej* czytamy: „Podczas silnych mrozów, które od świąt Bożego Narodzenia trzymają bez przerwy, zamarzł temi dniami żołnierz stojący na posterunku przed jedną z okolicznych warowni; a to z tego powodu, ponieważ zapomniano go w przepisanym czasie zmienić".

KURJER BUKOWIŃSKI.

* W Czerniowcach odbyło się 30 z. m. nadzwyczajne walne zebranie członków bukowińskiego Towarzystwa lekarskiego, na którem lekarz pułkowy dr. Kaamen miał zajmujący odczyt o ethiologji dyfterji, a następnie dr. Załoziecki mówił o wynikach szczepienia kochiną w tutejszym szpitalu krajowym. Ogólny rezultat leczenia nazwał mowca pomyślnym. U tuberkulicznych występuje znana reakcja, natomiast u chorych, wolnych od tej słabości, nie stwierdzono reakcji żadnej.

Zajmowano się następnie zamierzonym obchodem 25-letniej rocznicy istnienia Towarzystwa, przypadającej 27 października 1891 r. Specjalnie wybrany komitet redakcyjny zajmie się wydaniem księgi pamiątkowej, a inny komitet urządzi uroczysty obchód dnia jubileuszowego.

Na zakończenie mówił jeszcze dr. Reitmann o swych spostrzeżeniach nad metodą Kocha, poczynionych w Berlinie.

* W Czerniowcach produkuje się fonograf Edisona. — Onegdaj zmarł tam w 25 roku życia Dawid Wittner, dziennikarz, współpracownik *Buk. Nachrichten*. Tamże zmarł ś. p. Franciszek Ksawery Gątkiewicz, sekretarz buk. rządu krajowego, przeżywszy lat 35.

Z Królestwa

W *Kurjerze Poznańskim* znajdujemy następujące pismo: „Wiadomo, że w gubernji mińskiej odbywa się asymilacja, czyli russyfikacja obrządku łacińskiego przez wprowadzenie języka rosyjskiego, tymczasem tylko do nabożeństwa dodatkowego. Niedawno temu na radzie ministrów zapadła uchwała: że w razie wojny z Austrją, *w Królestwie Polskiem zaprowadzony ma być w całej liturgii język polski, łaciński zaś wykluczony*. Rząd liczy na to, że tym sposobem przekona narody słowiańskie o swojej przychylności dla szczepu i języka polskiego; że przeto panslawizm nie zamierza pochłonąć odrębności narodowych. Taki jest cel najpierwszy i najbliższy; co do dalszego nie może być wątpliwości.. Gdy się wprowadzi język polski do mszy św., — takiemi samemi środkami, jakie się używają w Mińskiem przy wprowadzaniu rosyjskiego nabożeństwa dodatkowego, — przemieniać się go będzie, później po wojnie, na słowiański, a całą liturgiję na prawosławną. Uchwała, o której nadmieniliśmy, jest pewną i najzupełniej się zgadza z charakterem polityki prawosławnej". Wiadomość powyższą podajemy na razie bez komentarza, na odpowiedzialność Redakcji *Kuryera Poznańskiego*, która poręcza, że odebrała ją z Petersburga ze sfery kompetentnej

Oberpolicmajster m. Warszawy wydał następujące rozporządzenie, którego widocznym celem jest zorganizowanie szpiegostwa domowego:

„Przyznając, że obowiązki stróżów w domach mają nader ważne znaczenie, tudzież że stróże powinni być obznajmieni z wymaganemi przez policję warunkami, nadto znać każdego lokatora nie tylko osobiście, lecz wiedzieć zarazem, jaki sposób życia prowadzi, czem się zajmuje, jakie ma środki utrzymania itp. należy przyjść do wniosku, że tak skomplikowane obowiązki, aby umiejętnie były wykonane, muszą spoczywać na ludziach, którzy mogą im w zupełności zadość uczynić. Tymczasem, jak się okazuje, wielu stróżów w zupełności nie odpowiada wymaganym od nich warunkom. Polecam przeto pp. komisarzom cyrkułowym, wyjaśnić pp właścicielom domów, że przy wyborze stróżów należy być bardzo ostrożnym i zawiadomić ich, że od d. 20 stycznia 1891 r. poszukujący stróżów mają się z żądaniami zwracać do biura kontroli służących. Jednocześnie polecam ustanowione listy o konduicie stróżów, posyłać do wzmiankowanego wydziału, do którego na przyszłość wszelkie interesa i korespondencje dotyczące stróżów, winny być skierowane".

KURJER WARSZAWSKI.

* Według listów nadeszłych tutaj z Neapolu od Sienkiewicza, tenże w dniu 23 grudnia wyruszył w drogę na parowcu „Rawenna". Udaje się najprzód do Kairu i Zanzibaru, następnie ku jeziorom; z powrotem wyruszy przez Abisynię do Egiptu i dotrze do pierwszej katarakty Nilu.

Autor „Ogniem i mieczem", w tak daleką i dość niebezpieczną podróż, udaje się z całym zapasem dobrego humoru i dowcipu. Do swego przyjaciela p. Wacława Pomiana, znanego poety, pisze: „Gdybyś się nawet dowiedział z dzienników, że „Rawenna" utonęła, to nie wierz mojej śmierci, gdyż ja z pewnością wypłynę. Mam wiele listów polecających, w tej liczbie od Salisburego, którego nie znam i od ambasadora White'go, którego także nie znam".

* W sprawie o zabójstwo Wisnowskiej, na żądanie obrony, powołano nowych ośmnastu świadków. Dla dziennikarzy przeznaczono 15 miejsc, adwokaci otrzymają 50, a dla publiczności pozostawiono 100 kart wejścia. Rozprawa rozpocznie się w dniu 22 stycznia.

* *Kurjer Warszawski* wystąpił z wspaniałym noworocznym numerem, w którym zapisały się wszystkie nazwiska znane w literaturze naszej doby bieżącej. Czytamy tam utwory: Sienkiewicza, Orzeszkowej, Blizińskiego, Klemensa Junoszy, Zalewskiego, Rogosza, Zacharjasiewicza, Choińskiego, Wilczyńskiego i wielu, wielu innych.

* W dniu 31-go grudnia zmarł Emilian Czyczkiewicz—Konarski.

Urodzony w Galicji, po ukończeniu gimnazjum, rozpoczął uczęszczać na wydział filozoficzny. Przeważyło w nim jednak zamiłowanie do teatru i wstąpił do towarzystwa prowincjonalnego, zostającego pod dyrekcją Ignacego Kalicińskiego. Następnie zaangażował się do teatru poznańskiego, lecz po krótkim pobycie wyjechał do Krakowa a następnie do Lwowa, gdzie pełnił z powodzeniem obowiązki reżysera dramatu i komedji. Wraz ze Stanisławem Dobrzańskim i Bol. Ładnowskim, należał do trjumwiratu, który, przez pewien przeciąg czasu, prowadził dość niefortunnie przedsiębiorstwo teatru lwowskiego. Po latach dwunastu, usunął się zupełnie ze sceny i objął obowiązki buchaltera w administracji *Kurjera Warszawskiego*, a następnie głównego kierownika. Gdy spółka Gebethner i Wolff, odstąpiła swoją część w temże piśmie p. Lewenthalowi i kupiła *Kurjera Codziennego*, Konarski przeniósł się wraz z Sabowskim, Prusem, Filipowskim i Bogusławskim, do swoich dawnych chlebodawców i do końca życia pracował w *Kurjerze Codziennym*, ale już w dziale redakcyjnym.

Posiadał wyższą inteligencję i odznaczał się nieposzlakowanym i prawym charakterem. Pozostawił żonę i kilkoro dzieci, bez żadnego utrzymania.

Taka to już dola każdego literata i dziennikarza.

Z PETERSBURGA.

Petersburg 27 grudnia.

Nad brzegami Newy, nienawiść przeciw Niemcom i wszystkiemu co tylko jest niemieckie, wzrasta w sposób tak gwałtowny, że dziś trudno nawet przewidzieć, na czem się ta walka może zakończyć. Rząd sam przyjmuje nawet czynny udział w agitacji i nietylko toleruje wszelkie wycieczki prasy, przeciwko swym dawnym najlepszym przyjaciołom, ale ostatnie ukazy, co do rusyfikacji nadbałtyckich prowincyj nie przedstawiają żadnej wątpliwości, że nie poprzestanie na półśrodkach, ale stanowczo chce załatwić kwestję palącą i pozbyć się żywiołu, który przez półtora wieku, wywierał potężny wpływ na losy carstwa moskiewskiego.

Jak w tej chwili, owa nienawiść skierowaną jest głównie przeciwko baronom kurlandzkim, duchowieństwu ewangelickiemu i przemysłowcom, przybyłym z nad Sprei, którzy w krótkim przeciągu czasu, porobili kolosalne fortuny. Do tych ostatnich należy Nobel, właściciel kopalni nafty na Kaukazie. Fortunę jego oceniają na paręset miljonów rubli, a dzienniki tutejsze nie mogą mu darować, że do Rosji przyszedł boso i jako robotnik zarabiał początkowo po 40 kop. dziennie. *Petersburski listok*, organ bardzo poczytny, wyrzuca mu, że dotąd rubla nie poświęcił dla kraju, w którym żyje i wzbogacił się, a na instytucje w Niemczech i Szwecji wydaje rocznie po 10.000 rs. W zapale oratorskim woła: „Ten człowiek nigdy nie dał kopiejki ubogiemu Rosjaninowi i nigdy nie przyszedł w pomoc nawet chorym swoim robotnikom na Kaukazie". Nobla nazywają „królem naftowym" i nie ma dnia, aby się jaki artykuł o nim nie ukazał w dziennikach humorystycznych. Chłopcy rozsprzedający pisma, wykrzykną na Newskim Prospekcie „panowie, kupujcie dzienniki, wyczytacie coś ciekawego i interesującego o zacnym „królu naftowym". W tej chwili Nobel jest najniepopularniejszą osobą w Petersburgu.

Rozkazem cesarskim, nakazano studentom uniwersytetu w Dorpacie, porzucić wszystkie oznaki burszów niemieckich i przywdziać uniform, przyjęty w innych uniwersytetach rosyjskich. Wkrótce, tamże ma być stanowczo zaprowadzony język rosyjski jako wykładowy. Skutkiem tego, wielu akademików przeniosło się już na kurs zimowy do uniwersytetów w Jenie, Heidelbergu i Berlinie.

Dziś wszyscy się zajmują sprawą Padlewskiego i jakkolwiek rozmowa o nim prowadzi się półszeptem i w kółku zaufanych, lecz wszyscy komentują wypadek. Znaleźli się nawet odważni, którzy bez ogródek wypowiadają zdanie, że jenerał Seliwestrow był ordynaryjnym szpiegiem policyjnym. Morderstwa nikt nie pochwala, ale zaliczają je do zbrodni politycznych. Minster Giers, przedłożył cesarzowi artykuł Labruyere'a w paryzkim dzienniku *L'Eclair*. Po przeczytaniu, Aleksander III miał się roześmiać i powiedzieć: „Sądzę, że nie ma tak głupiego, któryby uwierzył tej bajce. Całość napisaną jest w tonie romansu sensacyjnego, przez histeryczną Angielkę".

Za wiarogodność słów cesarskich, nie biorę na siebie żadnej odpowiedzialności. Tutaj nadmieniam tylko, że p. de Labruyère, przed dwoma laty, zaliczał się jako dziennikarz, do najgorliwszych partyzantów przymierza francuzko-rosyjskiego i na cześć takowego, wypisywał hymny pochwalne w dzienniku bulanżystowskim *La Cocarde*, którego był redaktorem.

Kolonja nasza, przebywająca na „daczach" i letnich mieszkaniach, już się dawno zjechała. Ubyło jednak kilka domów, w których się ześrodkowywało tętno życia polskiego. Do takich należał dom jenerałowej Rzewuskiej, z domu Jaczewskiej. W jej salonach, zbierali się przedstawiciele arystokracji i artyzmu. Ktokolwiek przybył z dziatwy Apollina, zawsze znalazł poparcie, a teatr polski, pod dyrekcją Teksla, zawdzięczał jej bardzo wiele. A propos teatru polskiego, to po ośmiu latach, znowu mamy przyjemność słyszeć na scenie słowo polskie. Zawdzięczamy to panu Kościeleckiemu, który przybył do nas z towarzystwem już zorganizowanem Jak dotąd wystawia tylko same sztuki oryginalne. Komedja Ruszkowskiego i Abrahamowicza: „Mąż z grzeczności", podobała się ogólnie, nawet krytyce rosyjskiej Tak samo cieszy się powodzeniem komedja Przybylskiego: „Dwór we Władkowicach".

Damian Ruszczyc.

Na szlaku wyzysku.

(Ciąg dalszy).

Całodzienne próżniactwo, zagęszczona dosyć szkarlatyna, a później błonica pomiędzy dziećmi, sprzyjały wytwarzaniu się coraz większego niezadowolnienia. Jednego dnia było chorych 50 dzieci; obaj lekarze mieli nader dużo zajęcia i bardzo sumiennie obsingiwali pacjentów, ale chłopi wcale na to nie zważali i przypisywali chorobę złemu systemowi żywienia na okręcie.

— Chleb oto dają na morskim kwasie i jak nie mają dzieci umierać.

Jednego dnia nie chcieli wcale brać sucharów; stawiali się bardzo ostro, dopiero niejaki Rybkowski zrobił uwagę, że lepiej dać pokój, bo „kapitan może kazać *matrozom* wrzucać zuchwałych w morze".

Z tem wszystkiem oficerowie parowca „München" mówią:

— To jeszcze dobrzy ludzie; przewoziliśmy emigrantów hiszpanów, którzy niczego się nie bali i zaraz brali za noże.

Chłopi polscy — zdaniem Niemców — są tylko pełni pretensjonalności, uważają się za bardzo znakomitych ludzi, a gdy się jedno jakieś ich żądanie zaspokoi, zaraz występuje drugie, trzecie i t. d.

Ani jeden ze wszystkich emigrantów nie miał choćby cokolwiek zbliżonego do prawdy pojęcia.

— Przez dwa dni — mówili — będziemy płynęli po wrzącej wodzie i dlatego okręt okuty żelazem, boby się drzewo rozgotowało.

Pocieszali się jednak w drodze nadziejami brazylijskiemi:

— Ja wezmę cztery włóki gruntu — mówił jeden z emigrantów — bo nas jest z babą dwoje i znowu dwoje dzieci.

— A ja — rzekł drugi — muszę wziąć sześć, bo na wiosnę przyjedzie Stasiek z Jagną.

— Na wójta musimy tam wybrać Wicka Strzałę, a Głodzikowskiego na sołtysa.

Takie i tym podobne rozmowy łatwo było słyszeć na pokładzie, podczas gorących, dusznych nocy podrównikowych, kiedy zasnąć było trudno w pocie.

Przez całą drogę nikt nie zatęsknił do kraju; na ten temat wszcząłem z nimi parę razy rozmowę, z której wynikło, że podróż wcale im nie przypada do smaku, ale też i wracać nie ma już po co. Przy całej religijności, polegającej głównie na formach, cały zastęp emigrantów na parowcu „München" jest krańcowo i grubo materjalistyczny.

Na trzy, czy cztery dni przed dotarciem do kresu podróży, rozmawiałem z gromadą jakich trzydziestu ludzi, którym z lekka dałem do zrozumienia, że Brazylja zapewne nie jest rajem, że tam może im być daleko gorzej, niż w kraju, a na pewno daje się przepowiedzieć, że najmniej 3/4 dzieci nie zniesie klimatu i padnie ofiarą lekkomyślnych rodzicielskich zachcianek.

— Jak ma tam być źle, to niech lepiej i pomrą! — odezwała się baba, matka trojga dzieci. Żadnej z matek nie udało mi się przekonać o konieczności mycia i utrzymywania w czystości dzieci, do których formalnie przyrósł brud i pasorzyty.

— To być nie może, żeby ta Brazylja leżała tak daleko — dowodził jakiś chłop towarzyszom swoim. — Oni nas tak w kółko wodzą umyślnie, żebyśwa potem do domu nie trafili.

Przejazd przez równik nastąpił 20 listopada; gorąco nie dawało się zbytecznie uczuwać, gdyż wiatr wiał bardzo silny, północno-wschodni pasat.

— *Frische brisechen!* — mówili starzy marynarze; ale ten *brise* niekiedy był tak silny, że o mało cię z pokładu nie wydmuchał.

— Cni się, panie, — mówili chłopi — w nogach człowiek tak ociężał, że niewiadomo, czy będzie można po ziemi chodzić. Co będzie, to będzie, żeby aby raz dojechać do tej Brazylji!

Zaledwieśmy się znaleźli na półkuli południowej, a tu się zepsuła maszyna parowa. Upadam do nóg! Stać na środku Oceanu i naprawiać maszynę Naturalnie, żaden z chłopów nie wiedział o tem, co się stało; zrobiło to na nich wielkie wrażenie. Wyglądali na Ocean, przypatrywali się rybom latającym; zajęły ich też nadzwyczajnie dwa rekiny, które przepłynęły tuż około parowca, a w oddaleniu spostrzeżono jakiegoś potwora morskiego z tępo zakończoną głową — prawdopodobnie któregoś z walów.

W dwanaście godzin maszynę naprawiono i ruszyliśmy z szybkością 13-tu mil morskich na godzinę, czyli 312 na dobę.

Młody księżyc pokazał się na niebie, mieliśmy już ciągle nieporównanie piękne ranki i wieczory, a nawet w strefie deszczów spotkała nas jedna tylko porządna ulewa. Oh, koniecznie trzeba prędko dojechać, bo ludzie chorują! W szpitalach pełno bab, starców. A jednak wszystkiego przez całą drogę umarło tylko dziesięcioro; za to urodziło się sześcioro.

Dwudziestego piątego listopada rano przepowiadam swoim ziomkom iż w nocy dojedziemy do Brazylji; ruch się zrobił zaraz nadzwyczajny; wszyscy poczęli pakować swoje rzeczy. Jakaś kobieta zachodzi mi drogę i pyta, czy tam spotka swego męża, który na siedmnaście dni przed nią przeszedł granicę, ona zaś za nim podąża z pięciorgiem dzieci — biedactwo!

Po drodze już teraz spotkaliśmy mnóstwo parowców, wracających do Europy z Rio de Janeiro i Buenos-Ayres.

Od Bremerhaven do Rio de Janeiro przebyliśmy około 6 000 mil morskich.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z różnych sfer i stron

Wspomnienia Pruskiego Oficera z r. 1870.

Napisał
Józef Rogosz.

(Część druga).

Dowcip mera.

(Ciąg dalszy).

— Niech pan mer powie, jaki to projekt? — Jan ciekawie zapytał.

— Zbliżcie się i słuchajcie. Nasz porucznik jeńców mi oddając, kilka razy powiedział, że za nich odpowiadam. Jam to dobrze zrozumiał bom przecie nie bity w ciemię. Skorośmy ich dzięki Bogu raz złapali, więc nie powinniśmy ich puścić. A kto nas upewni, że gdy ich odeszlemy ani sami nam nie uciekną, ani Prusaki ich nie odbiją? Pewności pod tym względem nie mamy żadnej... Aby więc i kłopotu się pozbyć i wolę porucznika spełnić, ułożyłem taki plan: Jak już dobra noc zapadnie, przyjdzie was tu choć dziesięciu, ale dobierzcie się sami mocni, Prusaków powiążemy sznurami, każdemu zawiesimy u szyi kamień cetnarowy, potem zawieziemy ich na środek stawu, tam, jak wiecie, woda jest głęboka na cztery metry i dalej z nimi na dno. A co, czy mój projekt nie dowcipny?

— Bardzo dowcipny! — jeden głos potwierdził.

— Już to nasz pan mer ma rozum, że takiego drugiego nie znaleźć na dziesięć mil w koło! — Piotr zawołał. — I z nimi damy sobie radę i koni nie będziemy marnowali.

— Idźcie teraz do domu — mer dalej mówił — i poznoście mi tu kamienie, bo ja takich nie mam u siebie... za to się wozów im nie pożałuje. Pamiętajcie jednak, że kamieni trzeba najmniej cztery, może nawet pięć.

— Na cóż tyle? — ktoś zapytał.

— Bardzo być może, że z nich który wypłynie, bo luterany są w zmowie ze złym duchem. Jeśli to nastąpi, damy mu drugi kamyczek, wtedy już sam Luter mu nie pomoże.

Dowcipny plan mera musiał słuchaczom wielką przyjemność sprawić, skoro wśród śmiechów i zapewnień że wrócą, zaczęli mu ręce ściskać.

Pod oknem cisza zaległa.

Mnie oblał pot śmiertelny. Zginąć, czyż to rzecz straszliwa? Odkąd mój dom opuściłem, mogłem zginąć nie raz, nie dwa, tysiąc razy! Nie było prawie dnia takiego, żeby kula śmierć niosąca koło ucha mi nie świsnęła — ale zginąć na pobojowisku, z piersią przestrzeloną, a być utopionym w nocy, z kamieniem u szyi, jak pies, czyż to nie różnica? Zresztą czemu miałem ginąć z rąk ludzi, którym nie wyrządziłem najmniejszej przykrości, których sprawę byłbym chętnie uznał za własną, gdyby los straszliwy nie był inaczej pokierował?

Zerwałem się na równe nogi. Cokolwiek się stanie, sprzedam drogo moje życie! Mam siłę wielką, chwycę więc tę oto ławkę, i nim będą mieli czas na mnie się rzucić, kilka łbów im roztrzaskam. Dzięki ci, wielki Boże! żeś mnie przynajmniej ostrzegł przed grożącem mi niebezpieczeństwem. Teraz mnie już nie zwiążą jak barana! Ale moi biedni żołnierze, co z nimi się stanie? Wyszliście bez szwanku z Nancy, gdzie kul tysiące mogły przeszyć wasze piersi, a zginąć macie tu, wy, Niemcy, z rąk Niemców!...

Zacząłem się uważnie wokoło rozglądać, szukając lepszego niż ławka, narzędzia do obrony. W rogu izby stała oś żelazna. Gdym ją wziął w ręce, nowy duch we mnie wstąpił. Niech teraz dziesięciu przeciw mnie stanie, a dam im radę!

Kiedy tak plan obrony układam, słyszę za sobą dźwięk szyby stłuczonej. Obróciłem się niespokojnie. Czyżby mi ztamtąd niebezpieczeństwo groziło?

Okna niewielkie, znajdowały się dość wysoko i miały silne kraty. W jednem była dolna szyba stłuczona i przez nią wpadło do izby coś ciężkiego. Rzuciłem się na ten przedmiot. W kawałku białego płótna znajdował się klucz, pudełko zapałek i mała karteczka, na której jakiś duch opiekuńczy te słowa napisał:

„Wielkie niebezpieczeństwo panu grozi... Ratuj się! Jak się tylko dobrze zmierzchnie, otwórz kluczem żelazne drzwi, zejdź do piwnicy, zapałki zaprowadzą cię do otworu z żelazną okiennicą, odsuń zasuwkę i wyjdź do ogrodu. Ztamtąd wyprowadzą cię za wieś".

Poczciwe dziecko! Na kartce nie było podpisu, lecz czy potrzebowałem długo pytać, kto mnie ostrzegał? Czyż te czarne oczęta spoglądające tak ciekawie i zarazem sympatycznie przez drzwi odchylone nie powiedziały już wtedy, że ta, której były własnością, miała stokroć serce lepsze, niż jej ojciec, w którym brutalne instynkty, ludzkie uczucia przygłuszyły? O! znam cię, mój aniele stróżu, znam, i wdzięczność dla ciebie do śmierci zachowam!

Gdy się już dobrze zmierzchło, z przedmiotów, znajdujących się w izbie, zrobiłem barykadę pod drzwiami wchodowemi, by mnie oprawcy niespodziewanie wtedy nie zaskoczyli, gdy się jeszcze w piwnicy będę znajdował, a zabezpieczywszy sobie w ten sposób plecy, otworzyłem drzwi żelazne i po kilku stopniach kamiennych zszedłem do środka!

Owiał mnie chłód piwniczny.

Świecąc zapałką, ruszyłem ku ścianie przeciwległej. Tylko tam mogłem się spodziewać otworu, piwnica bowiem była stosunkowo wąską a po obu jej bokach leżały na ligarach duże beczki z winem.

Przypuszczenie moje okazało się prawdziwem. Na wysokość mężczyzny ujrzałem drzwiczki żelazne, na potężną zasuwkę zamknięte. Mimo, że była zardzewiała, udało mi się ją odsunąć. Otworzyłem drzwiczki, lecz w tejże chwili silny prąd powietrza zgasił mi zapałkę.

Na dworze było ciemno.

— Prędko! prędko! — usłyszałem głos kobiecy tuż przy otworze.

Stanąłem na beczce i chwyciwszy się jedną ręką drzwiczek, drugie ramię w otwór wetknąłem. W tej samej chwili ujął mnie za rękę mój duch opiekuńczy. A jaką miała rączkę pulchną, jaką przyjemną! Boże! czemu mi nie było danem dotknąć się jej wśród weselszych okoliczności.

— Wyłaź pan, ja ci pomogę... prędko!

— Radbym to uczynić, choćby jedynie dlatego, żeby być bliżej pani, lecz czuję, że nie pójdzie...

— Miłościwy Boże cóż się stało?

— Nic się nie stało, tylko nieszczęście chce, żem za gruby.... Gdybym tak był o pół cieńszy, możebym tu się zmieścił.

— Próbuj pan, próbuj...

— Próbuję, lecz wszystko daremne..... głowa wydostanie się chyba sama, ale bez ramion, cóż ja z nią będę potem robił?

— Ach! panu żarty w głowie, a ja się tak boję... Cicho!

Zaparłem w sobie oddech. Po chwili zapytałem:

— Czy już idą?

— A pan wiesz, co ci grozi?

— Wiem... słyszałem ich rozmowę... ale nie sądź pani, że się nie potrafię obronić.

— Ja pana obronię.. w ostateczności nawet dom podpalę, a nie dopuszczę, żeby mój ojciec został mordercą! Cicho!

Umilkliśmy oboje.

Teraz już wyraźnie słychać było głuchy tentent.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Listy Kurjera Polskiego

Paryż, 27 grudnia.

(Dokończenie).

Do nadzwyczajnych wyskoków humoru z wielkich bulwarów, należy założenie nowego klubu pod tytułem: *Royal-Chrie austhéme.* W składzie członków w liczbie około 30, spotykamy najwybitniejsze nazwiska artystów, poetów, malarzy, powieściopisarzy i kilku światowców ze śmietanki *Jockey'u.* W statucie nowego stowarzyszenia czytamy następujące ustępy: Kandydatów na członków przyjmuje się tylko jednogłośnie. Wykluczenie zaś członka następuje, gdy żądanie popierają dwa podpisy. Kobiety mogą należyć do klubu, ale tylko młode i ładne. Za godło służy klubowi ten sofizmat: „Miłość miłości wytwarza miłość". Za hasło klubowcy przyjęli jedno słowo: „Jeszcze"! Dalsze punkta statutu niechaj pozostaną tajemnicą — członków.

Od kilku dni mimowolnie studjuję Paryż z krytycznego punktu widzenia. Przybył tu, w roli turysty, przyjaciel mój, pan R., krakowianin *pur sang* i po piętnastu dniach zachorował na nostalgią za Linią A-B i plantami i zapewne także za uroczemi mieszkankami grodu podwawelskiego; tęskni za wyjazdem, nic mu się w Paryżu nie podoba, wciąż śpiewa mi nad uchem: „U nas inaczej, inaczej, inaczej!" Parę dni temu byliśmy razem na balu publicznym w *Casino de Paris*, dokąd zaprowadziły nas zapewnienia znajomych o świetności zabawy. Rozczarowani zupełnie opuszczaliśmy salę. Nietylko mój pesymista, ale i ja musiałem przyznać, że w tłumie tysiąca wyelegantowanych pań, ani jednej miłej, świeżej twarzyczki nie było! „U nas inaczej, inaczej, inaczej, na balu dla weteranów", — powtarzał mój towarzysz.

Wczoraj wyliczał mi ujemne strony Paryża, teatra niewygodne, brudne, źle oświetlone, żaden nie dorównywa — przyszłej scenie krakowskiej. Ulice nigdy nie zamiecione, wieczorem na wielkich bulwarach przechodnie brodzą po grubej warstwie śmieci papierowych, pochodzących z reklam, które darmo rozdają się na ulicach. Był w dwóch cyrkach, i przysięgał, że z Krakowa wypędzonoby haniebnie przedsiębiorcę, któryby śmiał z tak szczupłemi środkami popisywać się na Stradomiu. Pan R. z rozpaczą konkluduje, że nigdyby nie przybył nad Sekwanę, gdyby był wiedział, co tu znajdzie. I prosił mnie, abym ostrzegł jego współrodaków, tęskniących za Luwrem i bulwarami, i radził mi spokojnie siedzieć w domu za piecem, szczególniej zimą, gdy w Paryżu człowiek kostnieje i wędzi się zarazem, skulony przed t. zw. „kominkiem". Na zakończenie wspomnę o kilku osobach, zajmujących wybitne w świecie paryskim stanowiska, które poprzedziły stary rok w krainie wieczności. W tych dniach zmarła pani Rouher, wdowa po znanym ministrze Napoleona III. Zmarła liczyła 70 lat i pozostawiła dwie córki, margrabinę de La Valette i baronowę Ludwikę de Baulny, której powieść, po polsku napisaną, drukuje właśnie *Przegląd Polski* p. n. „Romans profesora". Zmarła również — a żałobę zapewne i nasze dzieci obchodzić będą — znana powieściopisarka rodzaju dziecinnego, autorka „Dzieci z San Domingo", „Na Wakacjach" i t. d., które niegdyś z taką chciwością pochłanialiśmy, kształcąc się i bawiąc zarazem. Pożegnał się dalej z tym padołem, znany malarz historyczny, staruszek dziewięćdziesięcioletni, Eugenjusz Lamy, wreszcie powieściopisarz Adolf Belot, o czem zresztą donosił już *Kurjer Polski.*

Maurycy Mycielski.

Ze stołu redakcyjnego.

(§.) *Pierwszy rok kształcenia ...owego* książka dla młodzieży. Paweł Bert. — Tom, który bierzemy do ręki, zawiera rzecz o naukach przyrodniczych. Jest tu anatomja człowieka wraz z higjeną i zarysem fizjologji, zoologja, botanika, mineralogja, coś z petrografii, fizyka i chemja. Przekładu dokonali J. I. Bogucki i Adolf Dygasiński. Głośne hasła pedagogji, domagające się opierania elementów nauki na zasadach poglądu, opanowały szkolnictwo, zwłaszcza ludowe. Nauka z poglądu była reakcją przeciw starej metodzie memorowania, ale też w rozwoju swoim wytwarzać zaczyna przeciw sobie reakcję. Wszystko wyjaśnia, wszystkiego dowodzi, ale mało uczy. Bądź co bądź dziecku potrzeba zdogmatyzowania nauki, aby umysł sam po nią sięgał, nad jej nabyciem i pojęciem pracował. Metoda nauki z poglądu i jej konsekwencje rozwinięte po za szkołą ludową w szkołach średnich sprawiają, że uczeń otrzymuje naukę, jakby strawę pogryzioną, pożutą, gotową do połyku. Jak organizm fizyczny sam musi pracować nad przyrządzeniem strawy do trawienia, tak i umysł podobny proces odbywać musi z nauką. Czy ją syntetycznie, czy analitycznie podnieść wypadnie, trzeba ją dać zdogmatyzowaną, kategorycznie. Na tem tylko rzecz polega, aby umieć się zastosować do wieku i do rozwoju umysłowego dziatwy czy młodzieży. Paweł Bert znalazł wielu swej metody przeciwników, najwięcej pośród rutynistów; — o tyle mają słuszności, że Bert w metodzie dogmatyzacji posuwa się za daleko, a ztąd książki bywają niekiedy dodobniejsze do repetytorjów dla tych, co rzecz już umieją, niż do elementarza nauk. Za oschłą rzecz być nie może i nie powinna. Trzeba się liczyć z tem, że dziecko całą istotą swoją ogarnia naukę, a więc nietylko myślą, ale i sercem i wyobraźnią, to też nauka musi i powinna być w tej formie dziecku podana, by i myśli i uczucie i fantazję zajęła, rozwijała w równej mierze. Książka, o której mowa, ma wszelkie zalety i wszelkie wady owej metody, bądź co bądź zaliczyć ją trzeba do wielce użytecznych wydawnictw szkolniczych a do publikacji najużyteczniejszych dla tych, co już nie do dziatwy, ale do wyrastającej młodzieży się zaliczają, a szkolnego ukształcenia w naukach przyrodniczych nie nabyli. Jest ona też wielce interesującą dla dorosłych, tworząc jakby przewodnik po dziedzinie nauk przyrodniczych. Popularne traktowanie rzeczy jest i zaletą książki i korzyścią tej gałęzi literatury. Na rozpowszechnienie zasługuje, a p. Paprockiemu, ruchliwemu księgarzowi w Warszawie, uznanie się należy za wydawanie tak potrzebnych publikacyj.

△ M. Heilpern: *Tajemnice przyrody.* Wiadomości ogólne o świecie. Kurs, zawierający wskazówki do systematycznego wykładu nauk przyrodniczych. Warszawa 1891.

Autor w 60 lekcjach nie objął wprawdzie całości nauk przyrodniczych, ale zwrócił uwagę na wiadomości ogólne z tej dziedziny, jako podstawę do przyszłych nauk. Mówi więc autor o mineralogji, geologji, fizyce, chemji, pobieżnie zaś traktuje biologję. Sposób i plan wykładu uzasadnia Heilpern przekonaniem, że rozpoczynanie nauk przyrodniczych od zoologji i botaniki jest błędnem. Autor udziela nauczycielowi nader cennych wskazówek i kreśli obraz prowadzenia wykładów bardzo dokładny.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ W Genewie odbył się w tych dniach koncert, sławnej tamtejszej orkiestry, złożonej z instrumentów dętych, przy współudziale Paderewskiego. Przyjęcie, jakiego doznał nasz artysta ze strony Genewczyków, niezmiernie skąpych w oklaski, było tak gorące, że równego nie pamiętają kroniki artystyczne miasta nigdy.

△ Józef Gum, głośny w Niemczech tenor, ostatnio artysta opery dworskiej w Stutgardzie, zmarł w końcu z. r., mając lat 45.

Kronika zagraniczna

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Düsseldorf w Niemczech. Istnieje tu polskie Tow. św Rocha (Andreasklosterstrasse 36), którego zadaniem szerzenie moralności i podtrzymywanie ducha narodowego wśród robotników, przez urządzanie odczytów, wieczorków ze śpiewami, muzyką i widowiskami teatralnemi, oraz przez przyzwoitą zabawę. Rocznicę zgonu Adama Mickiewicza i powstania listopadowego, obchodziło Towarzystwo bardzo uroczyście.

* † W Rzymie zmarł niedawno O. Sylwester Majewski, ur. r. 1825 w Garwolinie na Podlasiu, a wyświęcony na kapłana r. 1850. Był on przez lat 35 w kościele św. Piotra spowiednikiem dla Polaków i ludności illiryjskiej.

* Nie możemy umieszczać opisów wszystkich wieczorów, jakie Rodacy nasi urządzili w Ameryce północnej, w dniu rocznicy listopadowej. Zapisujemy tylko, że takie obchody odbyły się we wszystkich miastach, w których bawi większa lub mniejsza liczba Polaków, t. j. w kilkudziesięciu punktach Stanów Zjednoczonych. Wszędzie obchód wypadł bardzo świetnie a udział w nim brali także obcy, zwłaszcza zaś naczelnicy i reprezentanci władz miejscowych. We wszystkich kościołach polskich odprawiły się za dusze naszych bohaterów nabożeństwa żałobne, najczęściej połączone z kazaniem. Jak widzimy, Polonia amerykańska nie zapomina o Ojczyźnie, lecz żyje i rusza się. Może więc z czasem nabierze dla kraju takiego znaczenia, jakie mają Irlandczycy amerykańscy dla swej ojczyzny.

* Minneapolis w Ameryce północnej. W rocznicę listopadową odbył się tu wieczór uroczysty, który zagaił ks. prob. Jan Jakób Walenty Pacholski, rodem z Pączewa w Prusiech Zachodnich, który też opowiedział zgromadzonym dzieje wiekopomnej wojny narodowej. Nadto były na zgromadzeniu przemówienia, śpiewy i deklamacje. W końcu zabrał ks. Pacholski głos, aby zachęcić uczestników uroczystości do składania ofiar na Czytelnię polską, którą postanowił założyć, celem ułatwienia młodzieży zapoznania się z ojczystą historją i literaturą. Zgromadzeni Rodacy złożyli na szlachetny cel kilkanaście dolarów. Nie ulega więc wątpliwości, że Czytelnia polska niebawem zostanie otwartą, zwłaszcza, że znany z energji ks. P., działać będzie w porozumieniu i przy pomocy Bractwa św. Antoniego i Tow. „Zgoda".

KURJER WIEDEŃSKI.

* Rok stary zakończyła rodzina cesarska popołudniowem nabożeństwem w kaplicy zamkowej; obecnymi byli: cesarz, arcyksiężne Stefanja i Marja Walerja wraz z mężem. Prócz nich mnóstwo publiczności zapełniało kaplicę. Nabożeństwo rozpoczęło się błogosławieństwem proboszcza zamkowego, zakończył zaś je hymn „Te Deum".

* Arcyksięstwo Franciszek Salwator i Marja Walerja, powrócą w połowie stycznia do Lichtenegg w towarzystwie cesarzowej Elżbiety, która po raz pierwszy będzie gościem młodej pary.

* Jaka nędza panuje w naddunajskiej stolicy, można się przekonać, zwiedzając ogrzewalnie, przeznaczone dla biednych. Tłoczą się tam poprostu całe rodziny ubogich, którym braknie na kosz węgli; w czterech takich ogrzewalniach w ciągu ostatnich trzech dni, rozdano 14,432 porcyj zupy i chleba.

* Donoszą tu z Gracu, że namiestnictwo rozwiązało tamtejszy związek akademicki „Società academica italiana", ponieważ członkowie niezastosowywali się do przepisów swego statutu.

* Wydawcy „Złotej księgi gospodarstwa rolnego i leśnego w Austro-Węgrzech", ofiarowali cesarzowi, jako protektorowi rolniczo-leśnej wystawy, pierwszy egzemplarz swego wspaniałego wydawnictwa. Cesarz życzył im powodzenia w przedsięwzięciu.

* Uroczystość grillparzerowska zapowiada się świetnie. Wszystkie teatra dadzą cały cykl sztuk wielkiego poety; pragski teatr niemiecki da ich najwięcej, bo 11, a jak wiadomo, Grillparzer napisał 13 dzieł scenicznych. W Burgu wystawią 10 sztuk. Wogóle w całych Niemczech prześcigają się dyrekcje teatralne w wystawianiu Grillparzera. Centrum jednak całej uroczystości będzie Wiedeń. Czternastego stycznia otwartą zostanie w ratuszu wystawa grillparzerowska, 15 go uroczystość w uniwersytecie, wieczorem tegoż dnia galowe przedstawienie w Burgteatrze, Volksteatrze i Konserwatorjum. Publicznych uroczystości zakazała policja, w Volksteatrze za to dadzą cztery przedstawienia za darmo. Wszystkie szkoły średnie, z polecenia ministra oświaty, wezmą udział w uroczystości.

* Firma Lechner wydaje plan Wiednia w 25 kartach, z stosunkiem 1:10,000. Obejmuje on miasto z wszystkiemi przedmieściami.

* Towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju, postanowiło oddać kierownictwo swoich spraw, panu Ulmann, dotychczasowemu dyrektorowi ruchu w Budapeszcie. Podobno nie wiele się na tem zyska.

* Zmarł tu w tych dniach hr. Karol Apponyi, wuj znanego deputowanego węgierskiego.

* W Kairze zmarł austrjacki konsul Wiktor Steinbach v. Hidegkut.

* Spielhagen, którego dramat wystawiono tu w tych czasach z wielkiem powodzeniem, a który od lat 20 nie był w Austrji, zbiera liczne dowody uznania i gorącej sympatji, jaką się cieszy u publiczności wiedeńskiej. Nieszczęściem znakomity pisarz ma się niezupełnie dobrze i nie opuszcza pokoju. Cierpi na bezsenność i tak jest rozstrojony nerwowo, że zaniedbać musiał na jakiś czas pracy nad nowym swym romansem, po którym się wiele spodziewają.

* Pierwsze może samobójstwo w roku 1891 zdarzyło się w Wiedniu. Jakiś nieznany człowiek odebrał tu sobie życie w południe w sam nowy rok, dwoma strzałami z rewolweru.

* Założono protest przeciw wyborom, odbytym w ubiegłą sobotę, motywując go tem, że wybory odbywały się tak nieformalnie, iż uważać je trzeba za zupełnie nieważne. Wybory te cechowała taka zajadłość stronnicza, że niema się co dziwić, iż partja pokonana nie chce z kwitkiem ustąpić.

* Sprawa z popołudniowemi przedstawieniami w Burgteatrze rozstrzygnęła się ostatecznie w ten sposób, że będą one dawane tylko w niedzielę. Repertuar stanowić mają sztuki Grillparzera.

* Ministerstwo handlu i spraw wewnętrznych przeznaczyło po 6000 złr. dla pozbawionych zarobku tokarzy perłowej macicy.

* Międzynarodowe towarzystwo elektryczności zostało zawezwane przez ministerstwo finansów, do oświetlenia nowej dworsko-państwowej drukarni.

* Minister sprawiedliwości, hr. Schönborn, wydał rozporządzenie, dotyczące zmian organizacji sądowej wobec połączenia Wiednia z przedmieściami.

* Między austro-węgierskim posłem w Londynie, hr. Franciszkiem Deym i sekretarzem tegoż poselstwa hr. Franciszkiem Lutzow, odbył się w tych dniach, w okolicach Wiednia pojedynek na pistolety, który się skończył bezkrwawo. Powodem obrazy miały być nieporozumienia, leżące za obrębem spraw urzędowych. Tak w Londynie, jak w Wiedniu, niepraktykowany podobny pojedynek wywołał wielkie wrażenie.

KURJER PARYZKI.

* Sprawa Padlewskiego, dotąd jeszcze nie daje spokoju władzom francuzkim. W tych dniach, minister spraw wewnętrznych wysłał trzech najzdolniejszych agentów policyjnych do Antwerpji, Amsterdamu i Hamburga. Pan Soudois, zastępca naczelnika służby bezpieczeństwa, w tymże samym celu, udał się do Bazylei. Policja rozgłasza, że już jest na tropie Padlewskiego, ale wyekspedjowanie tylu poszukiwaczy w różne strony świata, jest najlepszym dowodem, że dotąd wszelkie jej usiłowania, nie przyniosły rezultatu dodatniego.

* Siódma Izba trybunału cywilnego w Paryżu, unieważniła małżeństwo pani Eyraud, żony mordercy komornika Gouffé'go, na zasadzie faktu sprawdzonego, że mąż jej, utrzymywał stosunek miłosny z Gabrjelą Bompard. Pani Eyraud powraca do swego panieńskiego nazwiska.

* Surowe ukaranie Labruyere'a oburzyło całą radykalną prasę francuską. Przeciwko prezesowi sądu p. Toutée, posypał się cały szereg artykułów. Nawet życie rodzinne i majątek, uległy silnej krytyce. Zarzucono mu, że ojciec jego rozpoczął robić fortunę, jako przedsiębiorca balików zarogatkowych, przezwanych: „krowiemi". Na polecenie prokuratora jeneralnego p. Quesnay de Beaurepaire, przeciwko kilku dziennikom ma być wytoczony proces o obrazę magistratury francuzkiej, w osobie pana Toutée.

Rozmaitość

Fonograf na usługi ślepych — oto hasło którem obecnie kieruje się Edison. W tych dniach jeden z uczniów słynnego wynalazcy skreślił broszurę, w której naszkicował plan idealnego zakładu naukowego dla ociemniałych. Oto jesteśmy w gabinecie dyrektora. Nadchodzi godzina rozpoczęcia lekcji. Dyrektor przyciska guzik elektryczny i natychmiast po wszystkich salach daje się słyszeć dzwonienie. Naciśnięcie drugiego guzika otwiera drzwi i zamyka wszystkie okna w zakładzie. Telefon najnowszego systemu czyni dyrektora wszędobylskim; nie wychodząc ze swego gabinetu, przewodnik szkoły zarządza wszystkiem, nic nie uchodzi jego uwagi.

Wykłady w klasach prowadzone są przy pomocy wielce udoskonalonych fonografów, każdy zaś z uczniów dochodzi do posiadania własnej, wielce zasobnej bibljoteki, w sposób następujący. Znakomity tragik, Edwin Booth, ofiarował na użytek szkoły fonogram Hamleta. Natychmiast zbierają się w klasie starsi uczniowie, nastawiają fonografy i zaczyna się przedstawienie. Oto głosy Rozenkranza, Polonjusza, królowej, Ofelji; oto monolog: „Być albo nie być", oddany po mistrzowsku. Po skończeniu sztuki, fonogramy przechodzą na własność uczniów, którzy w ten sposób z czasem zupełnie obyć się mogą bez ksiąg pisanych. Zajmująca ta fantazja ma podobno, tak przynajmniej zapewnia Edison, niedalekie widoki powodzenia.

Nowy welocyped wynalazł nauczyciel Thaner w Boerwazy. Jestto przyrząd, poruszający sanki po śniegu za pomocą deptaka.

Konferencja archeologów. W Heidelbergu zbierze się w tych dniach konferencja pod przewodnictwem prof. Momsena, złożona z historyków i archeologów, która ma zająć się poszukiwaniem rzymskiego wału granicznego, przechodzącego niegdyś przez południowe Niemcy. Koszta poszukiwania podejmie państwo pruskie.

SŁUP.

Fragment z dziejów małego miasteczka.

5) Przez
Klemensa Junoszę.

(Ciąg dalszy).

Nie potrzeba być wielkim mężem, żeby dostrzedz i docieć, że to popsucie nie w świecie jest, ale w ludziach.

Nie chcę dużo mówić o tych ludziach grubych, o chłopach, o takich, co nigdy nie byli jak się należy — ale o naszych nabożnych, sprawiedliwych, godnych żydkach. Ja nie powiadam, że w tem jest popsucie, że oni coraz lepiej świat oszukują, bo na to oni są żydki, ale to mówię, że zaczynają już psuć swoje obyczaje.

Gdybym chciał otworzyć serce i puścić całą gorzką rzekę żalu, która w niem jest zamknięta, to zalałbym nią taką moc papieru, że szlachcic nie miałby już na czem napisać kwitka swemu pachciarzowi. Nie będąc wrogiem Syonu i nie chcąc pozbawiać pachciarzy możności posiadania dochodów pieniężnych, zamykam tę rzekę [illegible] śluzą i puszczam tylko trochę [illegible] całego kramu kilkanaście [illegible] to nie poprawi, ale sercu

Tak mówił sprawiedliwej pamięci Boruch Bajgel i dodał:

Od czasu, jak na żydowskich butach zaczął się pokazywać trefny szuwaks, a z niektórych głów pouciekały jarmułki, robi się na świecie coraz gorzej. Szatan, który najbardziej za pośrednictwem kobiet, chce swoje panowanie rozciągać, namawia je do najgorszych rzeczy. On to wymyślił edukację, on wymyślił modę i temi dwoma drogami jedzie do swego celu z takim rozpędem i rozmachem, jak ekstrapoczta z purycem, dającym dobry trynkgeld.

Do tego już dochodzi bezczelność i zepsucie, że zwyczajna żydówczyna, taka, co nie potrafi porządnie zagnieść klusek, ugotować kawałka ryby i upiec chały na szabas, chciałaby koniecznie umieć czytać nie po żydowsku i nosić takie suknie, jakie noszą żony, albo córki puryców.

Psuje się przez to żydowstwo.

Tak mówił Boruch Bajgel, a Pinkus Steinerkopf, słuchając tych słów, płakał i czuł, że w jego głowie rośnie wielki poemat, co wezbrany żalem, ma się wylać na papier.

Wesele Fajbusia i Małki miało być za trzy tygodnie. Krawcy, przyśpiewując wesoło, szyli dla panny młodej bardzo piękną garderobę; Mendlowa przygotowywała rozmaite przysmaki, a muzykanci cieszyli się naprzód, że będą mieli kawałek ładnego zarobku.

W całem mieście tylko o tem weselu mówiono, a Chana Golda ze swoim mężem coraz coś po cichu szeptała. Oboje na gwałt starali się o gotówkę; on jeździł po dworach z kwitkami odbierać małe należności, ona zastawiła perły i brylantowe kolczyki.

Ludzie się pytali: — na co wam tyle pieniędzy?

Chana Golda odpowiadała:

— Nu, nu, daje Pan Bóg Mendlowi zięcia, może da i mnie.

Ludzie myśleli, zkąd ona weźmie zięcia? Może wyszukała gdzie dalej, w jakiem innem miasteczku. Kto to może wiedzieć?

Fajbuś najmniej zajmował się swojem weselem i wcale o niem nie mówił. Co go ono miało obchodzić? On, człowiek nabożny, uczony, miał ważniejsze myśli w głowie. Może czasem doleciało do jego ucha jakie słowo o Małce, ale on tego nie słuchał. Co miał słuchać?

Ważna rzecz, czy przyszła jego żona będzie zła, dobra, ładna, albo brzydka! aby była żona. Tak samo, jak człowiek, który je kawałek gęsi, nie ma potrzeby być ciekawym, czy ta gęś była szara, czy biała? czy gęgała grubym głosem, czy cienkim? Aby była gęś, nie strefiona, koszerna — to ją można jeść.

Małka biegała codzień do żony dobrego burmistrza i powiadają, że tam bardzo płakała. Powiadają też, że pisarz z magistratu trochę pomagał jej płakać, a przynajmniej oczy obcierać, bo on też dobry był, ale może to tylko ludzkie gadanie i plotki.

Zdaje się, że pani burmistrzowa musiała dobremu burmistrzowi dużo nagadać, żeby do wesela nie dopuszczał, bo zaczął robić różne burmistrzowskie figle z metryką.

Niewiele mógł poradzić, bo Mendel też miał głowę do takich interesów i pomimo, że burmistrz mówił, że w księgach jest metryka, pokazało się, że taka metryka wcale nie jest... Żeby burmistrzowi zatkać gębę, przyszło paru porządnych żydków, bardzo godnych obywateli, mających swoje domy i swoje szynki i zrobili akt znania.

Burmistrz chciał na swojem postawić, że Małka nie ma lat jeszcze i że nie można jej podług prawa za mąż wydawać, ale i obywatele zeznali, że ona wcale nie jest taka młoda, jak się zdaje, i że ma, jeżeli nie całe dziewiętnaście, to przynajmniej ośmnaście lat przed jedenastoma i pół miesiącami skończonych.

Chociaż pani burmistrzowa bardzo prosiła burmistrza, żeby Małki nie dał za mąż wydać, burmistrz nie wiele mógł na to poradzić, bo naprzód, że do córki pierwsze prawo ma ojciec, a powtóre burmistrz i to dobrze wiedział, że gdyby się do tych interesów zadużo wtrącał, oburzyliby się na niego wszystkie nasze żydki w całem mieście.

Burmistrz był mądry i wiedział, że wojować z kahałem, to jest interes głupi, bo choć burmistrz ma siłę, ale kahał silniejszy od dziesięciu burmistrzów.

I to też prawda, że Mendel powiedział burmistrzowi w sposób delikatny, jak przystoi mówić do takiej osoby, — powiedział w sposób bardzo delikatny: że nie należy się mieszać do żydowskich familijnych interesów, bo na to jest ojciec i matka. Burmistrz — wiadomo, że ten burmistrz bardzo dobry był — wcale się nie sprzeczał, tylko kiwnął głową i powiedział, że Mendel ma recht. I to także prawda, bo nawet są świadki, co słyszeli, że mówił do Małki, żeby się ojcu nie sprzeciwiała, żeby została żoną Fajbusia, że taki honor powinna wysoko cenić, że jej całe miasto zazdrości...

Nawet dziwili się ludzie, zkąd burmistrzowi wziąć się mogły takie całkiem sprawiedliwe słowa.

On tak przy ludziach pięknie Małkę nauczał, tak pięknie do niej przemawiał, a co z nią gadał na osobności, tego, ma się rozumieć, nikt nie słyszał.

Chana Golda, kiedy ludzie mówili o weselu, śmiała się.

— No, no — mówiła, — czekajcie, nie po każdych zaręczynach bywa wesele.

Wszyscy byli bardzo ciekawi wiedzieć, co te słowa znaczą, ale Chana Golda więcej mówić nie chciała. Domyślali się tylko, że Małka, która miała zawsze przewrócone w głowie, zrobi takiego figla, że z wesela nic nie będzie.

Tymczasem nad wszelkie spodziewanie, bo zły duch zawsze zachodzi znienacka i lubi robić ludziom różne niespodzianki, na tydzień przed weselem, Małka tak się zmieniła, że nikt nie mógł jej poznać. Zrobiła się z niej bardzo porządna dziewczyna. Czytała ciągle nabożne książki, a jak ją kto zagadnął o weselu, odpowiadała, że nie jest godna takiego honoru i takiego szczęścia...

Nareszcie przyszedł dzień, w którym miała zostać żoną Fajbusia

Nie będę opisywał, co się tego dnia działo w Kurzychłapkach, jaka była łatanina, jaki skrzęt, jakie gadanie! Nie bagatela, gdy pierwszy bogacz w mieście wydaje córkę za pierwszego uczonego nabożnika!

Ojciec uszył Fajbusiowi całkiem nową atłasową kapotę, na wyrost, śliczny kawałek garderoby, w którym tylko połowa materjału była ze starej damskiej salopy, a druga połowa całkiem nowiuteńka z łokcia — dał mu bardzo ładne niebieskie pończochy, nową parę pantofli i pas husydzki wełniany; — do tego ojciec panny młodej dodał bardzo bogatą czapkę z tchórza, z aksamitnym kołpakiem, tylko w paru miejscach cerowanym i można powiedzieć, że Fajbuś w tym stroju wyglądał jak królewicz.

Chana Golda, chociaż zawsze była na gębie czerwona, w dzień wesela robiła się zielona, biała i żółta, bo spodziewała się jakiejś awantury, spodziewała się, że Małka ucieknie, a tymczasem Małka nie myślała uciekać wcale.

(Dalszy ciąg n...

Polityka

AUSTRO-WĘGRY.

Wiedeń 1 stycznia. Wiadomość o rokowaniach względem solidarnego międzynarodowego ścigania nihilistów i wydawania politycznych morderców, wymaga o tyle sprostowania, że rokowania te trwają oddawna, zajmuje się tą sprawą i minister węgierski, Szilagyi, lecz sprawa ta nie była powodem powołania go do Wiednia. Rokowania nie wyszły dotąd po za stadjum badań i wzajemnych oświadczeń gotowości do zawarcia układów.

Budapeszt, 30 grudnia. *Magyar Allam* dowiaduje się rzekomo z wpływowych kół wiedeńskich, że cesarz wyraził ministrowi Csaky'emu niezadowolenie swoje ze stanowiska rządu węgierskiego w sprawie chrztu dzieci z małżeństw mięszanych, *Fremdenblatt* zaprzecza tej wiadomości w sposób najwięcej stanowczy i dodaje, że cała sprawa kościelno-politycznego zatargu, znajdzie wyjaśnienie w oficjalnem, noworocznem przemówieniu cesarza.

Budapeszt 2 stycznia. Organ tutejszych katolików utrzymuje, że przedmiotem odbytej w tych dniach we Wiedniu konferencji ministrów węgierskich, była sprawa chrztu dzieci rodziców obcych wyznań, i dodaje, że hr. Szapary czynił starania u wspólnego ministra spraw zagranicznych, hr. Kalnoky'ego, aby ten usiłował doprowadzić do rozstrzygnięcia zatargu kościelno-państwowego na drodze dyplomatycznej. *Nemzet* twierdzi, że wiadomość powyższa mija się z prawdą, a zdanie jego podziela *Pester Lloyd*, który ze swej strony dodaje, że na konferencji była mowa wyłącznie o sprawach osobistych.

Praga czeska 2 stycznia. W Nikolsburgu na Morawach, założył ks. prob. Landsteiner katolickie Towarzystwo polityczne, do którego odrazu przystąpiło przeszło 300 członków.

NIEMCY.

Berlin 1 stycznia. Tutejsi socjalni demokraci wydali świeżo odezwę do robotników i drobnych gospodarzy wiejskich. W odezwie znajdujemy długie tyrady na temat ucisku, jakie w Niemczech znoszą robotnicy wiejscy. Między innemi, utrzymują socjalni demokraci berlińscy, że obywatele ziemscy pragną przywrócenia pańszczyzny. W końcu wzywa manifest wszystkich socjalnych demokratów, aby centralnemu komitetowi stronnictwa nadsyłali wiadomości o stosunkach robotników wiejskich. Że wiadomości te są berlińskim „towarzyszom“ bardzo potrzebne, nie ulega wątpliwości, bo już streszczona powyżej odezwa dowodzi, że znają oni wiejskie stosunki nie lepiej od naszych [illegible] i wielu redaktorów polskich pism ludowych.

Wrocław 1 stycznia. Tutejsza *Schlesische Ztg.* pisze: „Jest już rzeczą postanowioną, że rząd pozwoli robotnikom narodowości polskiej, którzy nie są poddanymi niemieckimi, przebywać przez pewien czas we wschodnich dzielnicach pruskiej monarchji, a to z powodu, że tamtejsi rolnicy i przemysłowcy wskutek wychodztwa, zwłaszcza polskiej ludności, cierpią na brak robotnika. Ograniczyć zaś wychodztwa nie można na mocy ustaw bez względu na to, czy chodzi o wychodztwo terytorjalne (na zachód), czy o zamorskie. Pozwolenie będzie udzielane tylko na pewien przeciąg czasu, chociaż, być może, na dosyć długi. Obecnie toczą się jeszcze rokowania co do bliższych szczegółów, a zwłaszcza chodzi o określenie wpływu prezesów rejencyjnych na udzielanie pozwolenia chcącym się osiedlać robotnikom. Projektowane rozporządzenie należy powitać z zadowoleniem, mianowicie na Górnym Śląsku, gdzie przemysłowcy już oddawna skarżą się na wielki brak robotnika. Ogólnego i bezwarunkowego zniesienia przepisów, na mocy których Polakom z Królestwa Polskiego i z Galicji nie wolno osiadać w granicach państwa pruskiego, nie można się spodziewać“.

Z powyższego doniesienia niemieckiego dziennika, wnosić można, że Polakom, którzy na mocy wyraźnego zezwolenia władz, przeniosą się do Prus, w każdej chwili zagrażać będzie wydalenie, a do wydania odnośnego rozporządzenia wystarczy denuncjacja prostego żandarma, sołtysa lub niezadowolenie chlebodawcy, który zyskał upoważnienie do sprowadzenia sobie robotników z po za granic Rzeszy niemieckiej.

Berlin 2 stycznia. Papież wystosował do sędziwego przywódcy katolickiego *centrum* pismo, w którem pochwala świeżo dokonane założenie katolickiego stowarzyszenia, dla zwalczania stronnictw przewrotu a prezydjum przesyła apostolskie błogosławieństwo.

Berlin, 2 stycznia. W dzień Nowego roku odbyło się nabożeństwo w kaplicy zamkowej a ceremonja dworska w tak zwanej Białej sali, gdzie cesarz przyjmował wszystkich reprezentantów państw zagranicznych. Przemawiał p. Launay, jako dziekan ciała dyplomatycznego.

Berlin, 2 stycznia. Tutejszy *Reichsanzeiger* ogłasza rozporządzenie cesarskie, regulujące stosunki w niemieckich posiadłościach wschodnio afrykańskich. Rozporządzenie nie różni się w zasadzie od przepisów, wydanych dla Afryki południowo-zachodniej.

Hamburg, 2 stycznia. Tutejsi palacze przy machinach parowych urządzili powszechne bezrobocie. Na razie zastępują ich w niektórych zakładach przemysłowych dotychczasowi ich pomocnicy.

FRANCJA.

[illegible] stycznia. Ciało dyplomatyczne [illegible] do pałacu elizejskiego, aby złożyć prezydentowi rzeczypospolitej gratulację imieniem swych mocodawców. Przemawiał nuncjusz papiezki, dając wyraz swemu życzeniu, aby tak prezydentowi osobiście, jakoteż narodowi francuzkiemu wiodło się pod każdym względem. P. Carnot odpowiedział, że nie mniej szczerze życzy powodzenia narodom, które mają w Paryżu swych reprezentantów i dodał, że zadowolenie budzą u niego wyrazy sympatji, jaką Francja zjednała sobie w znacznej części przez szczerość i umiarkowanie swej polityki zewnętrznej. Ideje pokoju, wolności, sprawiedliwości i postępu, których Francja zawsze broni z wszelką stanowczością, przyczynią się do wzmocnienia sympatji: Tego pragnie z całego serca.

Paryż 1 stycznia. Minister Constans, oznajmił Radzie ministrów, że przygotowuje ważne ustawy względem decentralizacji administracyjnej w duchu demokratycznej autonomji gmin, przez co koszta administracji w znacznej części z państwa przejdą na gminy. Zaraz po Nowym Roku odbędzie się pod prezydencją Gobleta zebranie posłów, senatorów, radców dep. Sekwany dla narad nad nową organizacją departamentów i kantonów w myśl projektów Constansa.

Paryż 1 stycznia. Na dorocznej gwiazdce w hipodromie obdarowano 8000 dzieci z Alzacji i Lotaryngji, kosztem 60.000 fr. dobrowolnie złożonych.

WŁOCHY.

Rzym 2 stycznia. Z powodu, że Papież zarządził, aby za wstęp do muzeów i galeryj watykańskich pobierana była opłata, pisze przez prezesa gabinetu p. Crispiego inspirowana *Riforma*: „Ustawa pozwala Papieżowi jedynie bez opłaty podatków, używać apostolskich pałaców, ale nie przyznaje mu prawa, aby czemkolwiek rozporządzał. Papież wprawdzie utrzymuje, że nie uznał ustawy gwarancyjnej, ale tak nie jest. Nie przyjął on tylko przyznanej sobie dotacji, ale z innych przywilejów korzysta oddawna. Wystarczy wymienić bezpłatne używanie poczty i telegrafu, rozporządzenie, aby biskupi zgłaszali się o królewskie *exequatur*, oraz zajścia w czasie *conclave* po śmierci Piusa IX. Rząd tym razem nie będzie poruszał drażliwej sprawy, ale tylko ze względów utylitarnych. Kurja przecież powinna czuwać, aby omawiana sprawa nie stała się niebezpiecznym precedensem. Inaczej mógłby rząd uznać za konieczność zmienienie ustawy gwarancyjnej“. Dzienniki katolickie drwią z powyższych wywodów a ich zdania podziela część pism liberalnych.

ANGLJA

Hull 2 stycznia. Onegdaj odbyła się konferencja właścicieli okrętów i robotników portowych. Obie strony okazały skłonność do ustępstw. Dlatego też strejk można uważać za skończony.

BUŁGARJA.

Sofja 1 stycznia. Zbrojenia serbskie, magazyny broni w Kladowo nad Dunajem, są tu przedmiotem ogólnej dyskusji. Odzywają się już głosy, że należy zażądać od Serbji wyjaśnień. Rząd postanowił wzmocnić obronę granic i brzegów Dunaju.

Sofja 2 stycznia. Ajenci moskiewscy inscenowali tu po swojemu sztuczkę, która wywołała powszechne oburzenie. — Od lat kilku przebywał w Sofji niejaki Łucki, Rosjanin, który miał należeć do stronnictwa nihilistycznego w Rosji. Był to człowiek wykształcony, prawy, energiczny, który tu zyskał powszechne uznanie i szacunek. Przyjęty został do służby rządowej, jako inżynier, ceniony ze swych zdolności. Był, jak się teraz pokazuje nieustannie śledzony przez moskiewskich szpiegów. — W ostatnim czasie przetłumaczył na język rosyjski *Kenana „Sybir“*, które to wydanie rozeszło się podobno w tysiącach egzemplarzy po Rosji. Cóż więc robią ajenci rosyjscy, aby go dostać w swe łapy? Oto fałszują telegramy z Konstantynopola. Łucki daje się złapać na ten lep i jedzie do Konstantynopola. Gdy tylko wysiadł z wagonu, ajenci rosyjscy chwytają go przy pomocy tureckich żandarmów, wloką na okręt przygotowany umyślnie i wywożą do Odessy a ztamtąd do Petersburga. Do tej chwili nie jest wytłumaczone, w jaki sposób dała się złapać policja turecka, która do tego gwałtu na własnem terytorjum w stolicy przyłożyła rękę, mianowicie, że Łucki miał paszport urzędnika bułgarskiego.

SERBJA.

Belgrad 1 stycznia. *Odjek*, organ rządowy, pisze ponownie: „Rodzice króla podlegają władzy króla, a jak obecnie, regencji, która w jego imieniu rządzi. Tak orzeka konstytucja; regencja zatem może i powinna położyć koniec zgorszeniu“. Oświadczenie to jest zwrócone przeciw królowej; w sferach rządowych zapanował niepokój; gabinet utrzymuje się jedynie tem, że ustępuje we wszystkiem stronnictwu radykalnemu. Ustawy o odpowiedzialności ministrów, o Radzie stanu, o wolności prasy, uległy merytorycznym zmianom w kierunku przeciwnym intencjom rządu. Klub radykalny jest niby konwentem, który rozkazuje rządowi i krajowi. Jest to sytuacja niebezpieczna, która długo trwać nie może.

TURCJA.

Konstantynopol 1 stycznia. W ambasadzie rosyjskiej opowiadają, że car wyraził się: „patrjarcha grecki powinien najpierw służyć kościołowi prawosławnemu, a potem dopiero idei ogólno greckiej“. Dlatego tylko Rosja odmówiła patrjarsze swojej interwencji u w. Porty. Patrjarcha niebawem cofnie swoją dymisję, która dotąd nie była przyjętą.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Na ostatniem zgromadzeniu Tow. ku podniesieniu uprawy tytoniu, które odbyło się w Zabłotowie, zapadła uchwała, aby zażądać od Wydziału krajowego:

1) Ustanowienia instruktora, którego zadaniem byłoby zwiedzić plantacje wzorowe we Węgrzech, następnie zaś objeżdżać plantacje, położone w kraju w trzech rejonach, i pouczać producentów co do najwłaściwszej, postępowej metody kultury tytoniu, począwszy od przygotowania i utrzymania rozsadników, aż do wysuszenia i złożenia liści tytoniowych;

2) Ustanowienia trzech stacyj doświadczalnych przy szkołach rolniczych w Horodence i Jagielnicy, oraz w Zabłotowie;

3) Subwencjonowania ciepłych rozsadników w celu dostarczania małym plantatorom, za miernem wynagrodzeniem, wczesnej, zdrowej rozsady.

Na posiedzeniu tem skonstatowano również z zadowoleniem, jako owoc zabiegów Towarzystwa, iż wskutek podwyższenia ceny i odpowiedniejszej klasyfikacji tytoniu oddawanego w z. r. do magazynów rządowych, cena obecna cetnara metrycznego jest wyższą o 3 złr. od ceny w zeszłym roku płaconej.

Targ zbożowy na Kleparzu

(Kraków 2 stycznia).

Pszenica biała od 8.70 do 9—; czerwona od 8·80 do 8.90; **żółta** od 8.60 do 8.85; **żyto** 6.90 do 7.20; jęczmień od 6.75 do 7.50 na pasze od 6.— do 6.20; owies od 6.75 do 6.40. **Rzepak** od— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 31 grudnia.

Targ na płody rolnicze. Płacono stosownie do jakości towaru i terminu dostawy za *pszenicę* 8.28—8.32, *żyto* 7.45—7.47, *owies* 7.26—7.30, *rzepak* 12.70—12.80, *kukurydzę* 6.47—6.48, *olej rzepakowy* 32.75—33.00, *olej lniany* 35.00—35.50.

Pasza. 100 kilo siana 2.50—519. Słoma 2.10—2.63 koniczyna —.——.—

Okowita kontyngentowa 17.87½—18.00 i pół.

Cukier nierafinowany 14.82½—14.87 i pół, rafinowany w głowach 30.75—31.25, w kostkach 31.00 do 31.75.

Nafta kaukazka w Trjeście 6.50—6.70, z Fiume w Wiedniu 20.000—20.25, amerykańska z Fiume 21.25—21.50, krajowa z Florisdorf *Type bank* 19.00—19.25, przeźroczysta 20.00—20.25, z Oderbergu *white Star* 20.50—20.75, *stand white* 19.75—20.00, galicyjska *stand white* marka Skrzyńskiego 19.50—20.00, cesarska Skrzyńskiego 21.75 do 22.00, *wh. rose* z Pardubic 20.50—20.75, *st. wh* 19.00—19.25, *st. wh.* Gartenberg-Schreier 18.75—19.25.

Kawa Santos superior 110—112, Ceylon highrown 137—153, lowgrown 129—135, Jawa 120—124.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Miesięcznie	1 złr.	— ct.
Kwartalnie	3 „	— „
Półrocznie	6 „	— „
Rocznie	12 „	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „	15 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Miesięcznie	1 złr.	35 ct.
Kwartalnie	4 „	— „
Półrocznie	8 „	— „
Rocznie	16 „	— „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . 4 złr. 80 ct.

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . 5 złr. 70 ct

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego*** w Krakowie, **ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☛ **Nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek powieści Piotra Jaxy Bykowskiego „Maleparta“, której druk w osobnych arkuszach rozpoczęliśmy w bezpłatnej *„Bibljotece Kurjera Polskiego“*.**

Kronika miejscowa

Kalendarz. Dziś śś. Daniela m. i Genowefy p. Jutro: śś. Tytusa i Eugenjusza.

Rocznice. Dnia 3 stycznia 1601 odniosły wojska polskie zwycięztwo nad Szwedami pod Wenden.

Dnia 3 stycznia 1795 zawiera Austrja z Rosją umowę, co do zaboru ziem polskich. Klęska pod Maciejowicami osłabiła ducha w narodzie; Kościuszko w niewoli, nie mógł go dźwignąć. Moskale podstąpili pod Warszawę. Srogi, krwi chciwy Suwarow, wziął szturmem Pragę, gdzie całą ludność wymordowali żołnierze rosyjscy. Wojsko polskie pod jenerałem Wawrzeckim złożyło broń 17 listopada 1794. Moskale zająwszy Warszawę, dopuszczali się hańbiącej ich samych grabieży. Wywieźli do Petersburga archiwum państwowe, bibljotekę Załuskich, narodowi przez nich ofiarowaną, a liczącą 300 000 książek i rękopisów; zabrano tron królewski do Petersburga, gdzie go carowa Katarzyna w najcyniczniejszy znieważyła sposób. Króla Stanisława Augusta wywieźli Moskale do Grodna i tu go zniewolono do zrzeczenia się tronu. W ślad za tem pozawierały mocarstwa sąsiednie rozbiorowe traktaty. Między Austrją i Rosją podpisany został traktat petersburski d. 3 stycznia, między Rosją a Prusami 24 października 1795. Kraj między Bngiem, Wisłą i Pilicą wraz z Krakowem dostała Austrja, pod nazwą Galicji Zachodniej; kraj na zachód od Pilicy i Wisły wraz z Warszawą wzięły Prusy, pod nazwą Prus południowych, resztę zagarnęła Rosja. W miasteczku Niemirowie nad Bugiem (6 mil od Brześcia litewskiego) zetknęły się granice trzech państw rozbiorowych i stan taki trwał, aż do utworzenia Księztwa Warszawskiego w r. 1806, a więc przez lat dwanaście.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 8 b. m.

Komendant korpusu JE. Krieghammer, wyjechał do Wiednia.

Jubileusz. P. Feliks Madejewski, wiceprezydent sądu apelacyjnego w Krakowie, kawaler orderu Leopolda, obchodzi w dniu dzisiejszym 40-letni jubileusz swej znakomitej, na polu sądowniczem, pracy. Dziś, około godziny 12 w południe, odbędzie się w gmachu sądowym piękna uroczystość ku uczczeniu zasług Sz. Jubilata.

Radcy apelacyjni z JE. prezydentem Zborowskim, oraz urzędnicy sądu krajowego in corpore, z prezydentem swym p. Jasińskim na czele, złożą p. Madejewskiemu gratulacje, przyczem wypowiedziane zostaną odpowiednie przemówienia. Również deputacje Izb: adwokackiej i notarjalnej, oraz przedstawiciele władz miejscowych, pospieszą dziś złożyć życzenia zasłużonemu pracownikowi na niwie sądownictwa krajowego.

Wieczorem odbędzie się uczta na cześć p. wiceprezydenta. Do licznego szeregu gratulacyj, jakie w dniu dzisiejszym odbierze p. Madejewski — dołączamy i my nasze, serdeczne życzenia.

Dr. Juljan Ochorowicz przybył już do Krakowa. Pierwszy odczyt naszego uczonego odbędzie się, jak już donieśliśmy, w niedzielę, 4 b. m.

† **Franciszek Streitt**, jeden z najznakomitszych malarzy polskich, zmarł w Monachjum w d. 29 grudnia ub. r., po krótkiej lecz bardzo ciężkiej chorobie sercowej, powszechnie żałowany przez przyjaciół i kolegów. Prace jego, znane ogółowi naszemu z kart krakowskiego *Świata* — którego był stałym współpracownikiem — zdobyły sobie nader pochlebne uznanie zagranicą. Krytyka niemiecka, angielska i francuska, bardzo wysoko podnosiła jego utwory, pełne poezji i prawdy. Wkrótce za duszę jego odbędzie się nabożeństwo w naszem mieście, w jednym z miejscowych kościołów, o czem w swoim czasie doniesiemy.

† **Elfryda Popielówna**, córka Pawła Popiela, b. profesora szkoły głównej warszawskiej i Marji z hr. Zamoyskich, zmarła w Ścieborzycach w pow. miechowskim, przeżywszy lat 17.

W pogrzebie ś. p. Leopolda Reinera wzięła udział nader liczna publiczność ze sfer obywatelskich i urzędniczych.

Na trumnie zmarłego złożono kilka wieńców, między innemi od „Kongregacji kupieckiej“, i „Stowarzyszenia młodzieży handlowej“.

Grono artystów malarzy w Krakowie upoważniło jednego z kolegów w Monachjum, do złożenia w ich imieniu wieńca na trumnie ś. p. Franciszka Streitta.

Loterja fantowa urządzona w d. 30 grudnia 1890 r. w sali Redutowej na dochód krakowskiego Towarzystwa dobroczynności, z biletów wejścia, rozsprzedaży losów, oraz ofiar przy tej sposobności złożonych, przyniosła dochodu 633 złr. 20 ct., a po strąceniu wydatków w kwocie 53 złr. 40 ct., pozostał czysty dochód 579 złr. 80 ct.

Za tak pomyślny rezultat należy się wdzięczność przedewszystkiem Szanownym Damom, które pod przewodnictwem prezesowej JW. Adamowej hr. Potockiej, raczyły się zająć zebraniem fantów i przygotowaniem loterji, a następnie przy pomocy kilku obecnych na sali członków Rady ogólnej Tow. dobr., sprzedażą losów i wydawaniem fantów; JW. delegatowi Kuczkowskiemu, który bezpłatnie dozwoliwszy użyć sali Redutowej, zmniejszył wydatki; tym osobom, które ofiarowały fanty, oraz hojnemi datkami fundusz zebrany znacznie powiększyły, wreszcie Szanownej publiczności, która rozkupieniem wszystkich losów dopomogła do osiągnięcia zamierzonego celu. Tym wszystkim osobom w imieniu Rady ogólnej Tow. dobr. oraz w imieniu starców, kalek i sierót pod jej opieką zostających, składam serdeczne podziękowanie.

Dr. Władysław Ściborowski,
prezes Tow. dobroczynności.

Redakcja „Świata“ za pośrednictwem naszem, zawiadamia szerokie koła swoich czytelników, że okładka, okrywająca tegoroczny zeszyt pierwszy, jest tylko tymczasową. Nowa — z przyczyn od redakcji niezależnych — nie mogła być na czas wykonaną. Ukaże się ona (z powodu utrudnień technicznych) dopiero przy trzecim lub czwartym numerze, wyżej wymienionego dwutygodnika ilustrowanego.

Z teatru. Dziś wznowioną będzie komedja Mosera i Schöntana p. t. „Wojna podczas pokoju“. Jutro zaś odegraną zostanie sztuka p. t.: „Obrona Częstochowy, czyli Przeor Paulinów“ z p. Żelazowskim w roli Przeora.

Zabawę tańcującą na dochód Towarzystwa muzycznego urządza w bieżącym karnawale grono dam krakowskich, w tym celu specjalnie zawiązane.

Polowania. W Ujazdowie (W. ks. Poznańskie) u hr. Jana Żółtowskiego ubito w jednym dniu w 12 strzelb, z końcem zeszłego miesiąca 750 zajęcy i jednego lisa.

Dnia 30 grudnia w Radłowie (Królestwo Polskie) w ordynacji hr. Zamoyskiego, padło w trzy strzelby 7 rogaczy, 30 zajęcy i 2 lisy.

Ciągnienie losów m. Krakowa odbyło się wczoraj w sali obrad Rady miejskiej, w obecności prezydenta miasta dra Szlachtowskiego, oraz przedstawicieli Rady miejskiej, magistratu i izby notarjalnej. Główna wygrana w kwocie 25.000 złr. padła na nr. 27.347, druga w kwocie 2000 złr., na nr. 44.059. Następnie po 600 złr. wygrały numera 12.823, 22.084, 37.916, 43.239, 55.834. Nadto 293 numerów wygrało po 30 złr.

Szczęśliwym posiadaczem losu, na który wczoraj padła wygrana 2000 złr. jest p. Spałek, kontroler kasy miejskiej. Komu w udziale przypadła pierwsza wygrana, dotąd nie wiadomo. Oby fortuna nie była i tym razem ślepą!

Biuro meldunkowe tutejszej Dyrekcji policji, będzie odtąd otwartem dla stron tylko w godzinach urzędowych, to jest: od godziny 8 rano, do 2 po południu. — Nawał pracy, z powodu odbywających się spisów ludności, spowodował konieczność tego zarządzenia.

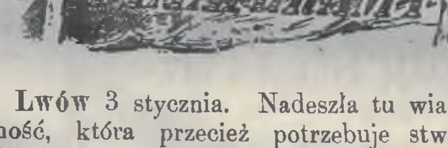
Ślizgawki. Na ślizgawkach w parku krakowskim i obok ogrodu botanicznego przygrywać będzie dziś i jutro w godzinach popołudniowych orkiestra wojskowa.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W sobotę 3 stycznia (Wznowienie) *Wojna podczas pokoju* (Krieg im Frieden), komedja w 5 aktach Mosera i Schönthana.

W niedzielę 4 stycznia: (Wznowienie): *Przeor Paulinów* czyli *Obrona Częstochowy*, dramat historyczny w 5 aktach, przez Juljana z Poradowa, z p. Żelazowskim w roli Przeora.

We wtorek 6 stycznia: Po raz siódmy: *Oj mężczyźni, mężczyźni!* komedja w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego.



Lwów 3 stycznia. Nadeszła tu wiadomość, która przecież potrzebuje stwierdzenia, że rząd rosyjski zamknął trzy kościoły katolickie na Litwie i usunął cudowny obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej. Ks. biskup Awdziewicz udał się niezwłocznie do Petersburga, aby zaprotestować przeciw temu gwałtowi. Miał ostre starcie z ministrem wyznań. Wpłynęło to bardzo niekorzystnie na jego zdrowie.

Lwów 3 stycznia. W sprawie fundacji bar. Hirscha przyszło już do ostatecznego porozumienia między rządem a fundatorem. Fundacja będzie w najbliższym czasie zatwierdzoną. Nosi ona nazwę urzędową: „Fundacji bar. Hirscha dla przygotowawczych szkół ludowych żydowskich, oraz opieki nad rękodziełami i rolnictwem“. Kuratorja składa się z 18 osób, z których 4 mianuje rząd, a 14 fundator. W tej liczbie winno być 13 żydów.

Językiem wykładowym w szkołach galicyjskich, będzie polski, na Bukowinie zaś niemiecki.

Komitety wykonawcze znajdować się będą we Lwowie, Krakowie i Czerniowcach. Gdzie nie ma szkół chrześcijańskich, wolno będzie do szkół bar. Hirscha przyjmować także dzieci rodziców chrześcijańskich.

Wiedeń 3 stycznia. *Allgemeine Ztg.* donosi, że minister rolnictwa hr. Falkenhayn ma ustąpić a jego miejsce zajmie poseł Coronini. Jakkolwiek zdaje się, że stanowisko hr. Falkenhayna zagrożone, wiadomość o ewentualnym jego następcy potrzebuje potwierdzenia.

Praga 3 stycznia. Namiestnik hr. Thun ma dziś wypowiedzieć swe zdanie, w sprawie czeskiego języka w wewnętrznej służbie urzędowej.

Praga 3 stycznia. Młodoczeskie *Narodni Listy* tak charakteryzują obecny stan polityki wewnętrznej w Austrji: „Ministrowie witają nowy rok nie zdecydowani co do stanowiska, jakie zająć powinni. W gabinecie krzyżują się dwa prądy. Jeden, którym kieruje minister dr. Gautsch, stara się zwrócić hr. Taaffego ku lewicy i to jeszcze przed wyborami do Rady państwa. Drugi kierunek reprezentuje minister skarbu dr. Dnnajewski, który jest zdania, że obecnie nie masz powodu do zmiany kierunku w polityce wewnętrznej. Obecna większość jest jeszcze dosyć silna, aby starać się o potrzeby państwa. Dopiero po wyborach pokaże się, czy z obecnej większości utworzyć można nową.

Polityczne zamiary hr. Taaffego trudno na razie odgadnąć. Tyle tylko pewna, że hr. Taaffe posiada w górze tak nieograniczone zaufanie, że od niego zależy, czy skłoni się do lewicy, czy też pozostanie wiernym prawicy“.

Równocześnie zaręczają *Narodni Listy*, że rząd w sprawie językowej, a zwłaszcza co do czeskiego języka urzędowego w służbie wewnętrznej odpowie jeszcze w ciągu styczniowej sesji Sejmu krajowego. Odpowiedź ta przecież, nie wypadnie bynajmniej po myśli czeskiego narodu. Zdaniem praskiego dziennika rząd i co do tej sprawy jeszcze nie jest zdecydowany. Według innych informacyj nie zamierza rząd wypowiadać zdania w kwestji językowej przed załatwieniem sprawy ustawy o Radzie kultury krajowej.

Praga 3 stycznia. Dzienniki niemieckie żalą się, że przy sposobności spisu ludności Czesi rozwinęli energiczną agitację i utrzymują, że robotników formalnie zmuszano do przyznawania się do narodowości czeskiej. Rozumie się, że daleko gorzej działo się po stronie niemieckiej.

Berlin 3 stycznia. Podaną przez *Kurjer Poznański* i *Schlesische Ztg.* wiadomość, że robotnikom polskim z Galicji i Królestwa Polskiego wolno będzie osiadać we wschodnich prowincjach państwa pruskiego, potwierdza tutejszy urzędowy *Reichsanzeiger*, który dodaje, że odnośne rozporządzenie zostało wydane na trzy lata.

Berlin 3 stycznia. Nadeszła wiadomość telegraficzna, że major Wissmann zatknął w południowej Afryce flagę Rzeszy niemieckiej.

Berlin 3 stycznia. Cesarz przyjmował dotychczasowego posła greckiego, p. Vlachos, na audjencji pożegnalnej.

Petersburg 3 stycznia. Projekt do ustawy, zabraniającej obcym poddanym nabywania posiadłości ziemskich już zostawygotowany. Równocześnie powstaje spółka, która ma nabywać majątki od obcych poddanych. Bank kredytowy postępuje wobec posiedzicieli ziemskich nie-Rosjan bezwzględnie i dąży do tego, aby doprowadzić do sprzedaży przymusowej ich posiadłości.

Paryż 3 stycznia. Rząd postanowił usunąć administratora francuzkiego kościoła św. Ludwika w Rzymie, ks. Pujola, z powodu jego wrogiego usposobienia względem francuzkiego rządu.

Rzym 3 stycznia. Car przesłał Papieżowi telegram, w którym wypowiada nadzieję, że między nim a Rosją zapanuje z Nowym Rokiem pokój.

Rzym 3 stycznia. W tych dniach ukaże się breve papiezkie o połączeniu towarzystw katolickich we Włoszech. Wiadomości, jakoby katolicy włoscy mieli wziąć udział w życiu politycznem, nie potwierdza się.

Berno 3 stycznia. Zarząd wojskowy ogłasza, że uzbrojenie armji nowemi karabinami nastąpi niebawem, i że zastosowany już proch bezdymny jest nieczuły na oddziaływanie powietrza.

Ateny 3 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej krytykował ostro deputowany Ralli politykę rządu, szczególnie zaś projekt budżetu. Felyanos odpierał te zarzuty. W ogóle posiedzenie miało charakter burzliwy.

Konstantynopol 3 stycznia. **Padlewski, zabójca generała Seliwerstowa, przybył tu z Odesy na statku angielskim. Kapitan nie zgodził się na jego wydanie i zabrał go z sobą do miasta Liverpool w Anglji.**

Londyn 3 stycznia. Mówią, że Parnell oświadczył, iż ustąpi z życia politycznego, jeżeli O'Brien zostanie przywódcą Irlandczyków.

Buenos Ayres 3 stycznia. Z powodu, że generał Mitre przyjął kandydaturę na prezydenturę rzeczypospolitej argentyńskiej, urządzono na jego cześć wielką demonstrację ludową.

Wiedeń 3 stycznia. Usposobienie giełdy —. Akcje kredytowe 306·87, Akcje Länderbanku 217·10, koleje państwowe 238.75 anglobanki 164, renta złota 102·60.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 2 stycznia 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	90	10	Obl. ind. gal..	—	—
Renta austrjac. srebrn. „	90	30	4½% Obl. Poż.		
Renta austrjac. 4% złota	106	—	kraj. galic.	—	—
Renta austrjac. 5% pa. nie.	102	80	6% List. zas. g.		
Akc. ban. AW..	993	—	Za.kr. z. 36-l.	—	—
„ kredytowe	307	50	4½% Listy zas.		
Londyn	113	30	Banku kr. g..	—	—
Napoleony	8	99	Akc. Länderb..	217	80
Dukaty	5	88	„ kol. Kar.-L.	209	50
Marki	56	65	„ „ lw.-czer.	229	—
5% Ren. w. pap.	100	17	„ „ południ..	—	—
4% „ „ złota	102	65	Ruble	132	50
Losy prem. w.	135	75	Srebra	—	—

Usposobienie giełdy: ostrożne.

Berlin 2 stycznia.

Bank. austr.	179	30	4% Lis. lik. pol.	69	10
Krótki Wiedeń	179	20	Ak. kol. Kar. L.	93	62
Banknoty ros..	237	30	austr. kred.	170	25
5% Lis. zas. pol.	72	50	Ultimo Ruble	237	25

NADESŁANE.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcyj języka francuzkiego pojedynczych lub zbiorowych, udzielam osobom dorosłym. Posiadam metodę specjalną nauczania w krótkim czasie tak zasad tego języka, jakoteż i konwersacji. Bliższych szczegółów zasięgnąć można przy ul. św. Jana Nr. 21 I. piętro. 201(1-10)

Lekcje angielskiego i francuzkiego języka. Wiadomość przy ul. Florjańskiej, w domu pod l. 38 na dole wprost bramy.

Lekcyj gry fortepianowej udziela P. H. Jelska. Ul. Karmelicka 43 I piętro. 155(12-12)

Posady i prace.

Ogrodnik kawaler, lat 24, mogący wykazać się chlubnemi świadectwami poszukuje posadę. Wiadomość I Gawiński drukarnia Wł. L. Anczyca i Sp.

Panienki młode z przyzwoitego domu, moralnego prowadzenia, otrzymać mogą korzystne zajęcie. Zgłoszenia pod lit. Z. Z. w administracji „Kurjera Polskiego“. 182(3-3)

Młody człowiek z Królestwa Polskiego umiejący czytać i pisać po polsku i rusku, poszukuje zajęcia. Wiadomość w Admin. Kurj. Polsk. S. O. 168(6 6)

Doniesienia rozmaite.

Fortepiany Streichera i Hofbauera przegrane są do sprzedania w składzie B. Gabryelskiej. Rynek Krzysztofory. 176(6-6)

Na mieszkanie przyjmuje się uczniów lub prywatnych panów z wiktem lub bez. Bliższa wiadomość ul. św. Jana 12 I piętro w podwórzu. 189(5-6)

Lokale.

Dwa pokoje duże frontowe na drugiem piętrze z posadzką froterowaną bez mebli przy ul. Pryncypalnej, są do wynajęcia od 15 stycznia, widzieć można codziennie od 10 do 12. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego“.

Młody człowiek poszukuje pokoju umeblowanego wraz z wiktem i staranną usługą do wynajęcia. Oferty przyjmuje: S. P. Garbarska 12. 178(6-6)

KONCESJONOWANE BIURA

WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

przyjmuje, ogłasza i wynajmuje mieszkania w mieście, na prowincji, oraz w miejscach letnich i kąpielowych, na żądanie z planami tychże po cenie: wpis 50 cnt. który upoważnia do żądania wykazów mieszkań przez bieżący kwartał, i po wynajęciu 50 cnt od pokoju, nie licząc kuchni i przedpokoju.

Ogłasza do wynajęcia: (243 ?)

zaraz:

5 pokoi z meblami, przedpokój, kuchnia na II piętrze, ul. Lubicz, Nr. 21.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze, ul. Poselska Nr. 19.
Pokój z przedpokojem na parterze, ulica Studencka Nr. 7.
Pokój z nyżą ładnie umeblowany na III piętrze, plac Dominikański Nr. 4.
5 pokoi, 2 przedpokoje, 2 nyże, kuchnia na II piętrze, ul. św. Krzyża Nr. 3.
2 pokoje, przedpokój na I piętrze, ul. Podwale Nr. 5.
7 pokoi, przedpokój i kuchnia na I piętrze ul. Zacisze Nr. 5 i 7.
Pokój umeblowany na II piętrze, ul. Basztowa Nr. 4.
3 pokoje z meblami, przedpokojem, na II piętrze, ul. Długa Nr. 7.
4 pokoje, przedpokój i kuchnia na II piętrze, ul. Grodzka Nr. 7.
Pokój z meblami na I piętrze może być z wiktem, ul. Wielopole Nr. 12.
Pokoik z meblami na I piętrze, ul. Kanonna Nr. 15.
Pokój z meblami na parterze, ul. Starowiślna Nr. 8.
4 pokoje i kuchnia na II piętrze, ulica Zacisze Nr. 5 i 7.
3 pokoje i kuchnia z meblami na I piętrze, Dolne Młyny Nr. 3.

od 15 stycznia.

2 pokoje z ładnym widokiem, komórka, na II piętrze, ul. Lubicz Nr. 21.
6 pokoi, przedpokój i kuchnia na I piętrze, ul. Garncarska Nr. 8.
3 pokoje z kuchnią na II piętrze od frontu, ul. Zwierzyniecka Nr. 32.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze, ul. Sebastyana Nr. 8.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na wysokim partere, ul. Krowoderska Nr. 40.

PRENUMERATĘ na dzienniki 978(2-3)

Kurjer Polski
Nową Reformę
Czas i Djabła

nadal przyjmuje handel
Eug. Smidowicza
Kraków, Sukiennice l. 29.

Wilhelm Fenz

w Krakowie
poleca:
WODA KOLOŃSKA,
CRÊME
PERFUMY
MYDŁA
POUDRE LIQUIDE
Saszety
GOLD CREAM
Poudre 948(12-13)
WODA LEŚNA
OŁÓWECZKI
BRILLANTINE
Régénérateurs
BLANC I ROUGE
płynny i suchy.
Obstalunki zamiejscowe odwrotnie.
Opakowanie nie liczy się wcale.

Godne czytania!

Uwiadamia się Szanowną Publiczność, że bardzo smaczny i tani wikt sporządzony na świeżym maśle przez kuchmistrza ś. p. Alfreda Potockiego, a obecnie restauratora w hotelu Pollera, przy ulicy Szpitalnej w Krakowie mieć można, przy abonamentach na obiady i kolacje opuszczam 40% od podanych cen w spisie potraw, przyjmuję również zamówienia na urządzanie bankietów, kolacji, bali i wieczorków po bardzo przystępnych cenach. 925(19-?)

Z szacunkiem
Józef Danilewicz.

Wilhelm Fenz

w Krakowie
poleca:
ZABAWKI
nakręcane, pneumatyczne, magnetyczne
LALKI
ŁAMIGŁÓWKI
GRY
UKŁADANKI
Arlekiny
Broń
KOLEJE 946(12-13)
MUZYCZKI
WOZY
Konie, Małpy, Meble.
Kamienie Richtera
podług cennika fabrycznego.
Świeczki i ozdoby na drzewko.
Obstalunki zamiejscowe odwrotnie.
Opakowanie nie liczy się wcale.

CUKIERNIA WŁ. SCHMIDA

w Krakowie,
ul. Szewska l. 27

Ogłasza że znanej dobroci
pączki po 4 cnt. sztuka
nadziewane będą malinami, morelami i marmoladą, dostać będzie można dwa razy dziennie, rano o godz. 11 i popołudniu o godz. 3-ciej zacząwszy od dnia Sylwestra, większą liczbę pączków proszę zamawiać wcześniej.

Kreślę się z głębokim szacunkiem
974(4-?) **W. Schmid.**

Woda kolońska
krajowa, bardzo dobra
z frabryki
Hr. Marji Tyszkiewiczowej
jedynie na składzie
u Wilhelma Fenza
w Krakowie. 919(12-13)

Do nabycia
w księgarni GEBETHNERA i Spółki w Krakowie
JÓZEFA H. RYCHTERA

„DROGA ŻYCIA“

poemat odszczególniony przez włoską akademję w Liworno *wielką nagrodą* J. K. M. Wiktora Emanuela.

Cena 35 cnt.

SKŁAD TOWARÓW ŻELAZNYCH i NORYMBERSKICH

pod firmą

EMANUEL TILLES

w Krakowie

poleca swoje zapasy towarów, jakoto:
wielki wybór noży, łyżek z alpaki, bakfonu i brytania. Wagi balansowe, decymalne i kuchenne. Młynki do kawy, pieprzu i migdałów, naczynia kuchenne żelazne i blaszane emaliowane, wielki wybór samowarów rosyjskich, tac, ceraty i wanien. Okucia do drzwi i okien, gwoździe, łańcuchy i narzędzia rzemieślnicze itp.

Łyżwy w wielkim wyborze.

GŁÓWNY SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH

Ceny najumiarkowańsze i stałe.

Wszystkie towary tu wymienione i nie wymienione sprzedaje się hurtownie i częściowo. 931(9-10)

Ulica Grodzka, L. 9, I piętro, w Krakowie.
FILIA WIEDEŃSKA

HEILMANNA KOHNA I SYNÓW

z Wiednia
zaopatrzoną została na sezon jesienny
w wielki wybór

UBRAŃ MĘZKICH I DZIECINNYCH

po cenach fabrycznych a mianowic

Ubrania marynarkowe od 14 złr.	Angliki z kamizelką . od 20 złr.
Ubrania żakietowe . . od 23 złr.	Paltoty zimowe . . . . od 18 złr.
Ubrania salon. i frak. od 25 złr.	Menżykow . . . . od 15 złr.

Futerka, płaszcze deszczowe, szlafroki, bondy do podróży, wielki wybór spodni, kamizelek jedwabnych i pikowych po najtańszych cenach.

Ubrania dziecinne najnowszego fasonu.

Składy nasze:
w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka 9, **w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (w Bielsku), w Opawie i Pilźnie.**

Aby uniknąć pomyłek uprasza się o zapamiętanie nazwiska firmy i numeru domu, w którym magazyn się w Krakowie znajduje.

Z szacunkiem
Heilmann Kohn i Synowie.
w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9, I piętro.
830(32-?)

KOKS staniał! — KOKS staniał!

Z powodu zimy

Koks gazowy

staniał

sprzedaje się w gazowni miejskiej
po 55 cnt. za centnar cłowy 954(5-8)
na żądanie z **odwozem** do domu w workach plombowanych.

Koksu gazowego nie trzeba brać za jedno z koksem pruskim.

Przy tak nizkiej cenie koks jest najtańszym materjałem opałowym, nie tylko dla kuźni gdzie jest niezbędnym, ale i dla kuchen, pieców, żelaznych i kaflowych, w których przerabia się palenisko kosztem gazowni.

Do opalania mieszkań zaleca się koks łamany.
Przy zamówieniach wagonowych znaczny rabat.

Zamówienia załatwia i wyjaśnień udziela Zarząd gazowni miejskiej.

20% oszczędności na opale. — 20% oszczędności na opale.

SKŁAD FORTEPIANOW HARMONIJ I PIANIN BRONISŁAWY GABRYELSKIEJ

Kraków, Rynek główny, Krzysztofory.

Wynajem!  Wynajem!

Sprzedaż na raty!
(26 ?)

Najnowsze powieści
W. hr. Łosia
dopiero co opuściły prasę
„Linoskoczka“ t. II.
„Jędrzek“ t. I.

Do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Rynek, gdzie się znajdują dawniejsze powieści tegoż autora. 892(1-?)

Wilhelm Fenz

W KRAKOWIE
poleca:
BRONZY
Majoliki
JAPOŃSZCZYZNA
Porcelany
KOSZYKI
Bonboniery
PARAWANY
RAMKI
ALBUMY
Wachlarze
Lampy
Szkatułki 947(12-13)
NECESSAIRY PLUSZOWE
ładne i tanie.
Świeczki i ozdoby na drzewko.
Obstalunki zamiejscowe odwrotnie.
Opakowanie nie liczy się wcale

Nowość na gwiazdkę!

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
W KRAKOWIE

otrzymała na skład i poleca dzieło
Kardynała Wisemana:
„FABIOLA“.
Powieść z czasów prześladowania Chrześcijan w roku 302.
streszczona 957(7-?)
przez **M. A. M.**
(300 stron druku w 8ce).
Cena egzemplarza 75 ct., a w ozdobnej oprawie złr. 1·25.

Zawiadomienie dla
Wielebnego Duchowieństwa
i P. T. Publiczności.

Organy, fisharmonje, arystony, harmoniki ręczne, słowem wszystkie tak miechowe, jak i korbkowe instrumenty, naprawia i przerabia.

Stefan Grudziński, Organmistrz, ul. Długa 11.
(6-6)

Sensacyjne!

bez noża, bez bólu

bez plastra, bez tynktury, bez wycinania, bez wypalania, bez gryzącego środka, każdy choćby zastarzały i najbardziej dolegliwy

Odgniotek

stwardniała skóra, brodawka bez niebezpieczeństwa, przy pomocy patentowanego, nieskomplikowanego instrumentu, z pewnością **w jednej minucie** usunięty być może przez każdego, czy to mężczyznę, kobietę, lub dziecko. Ze wszystkich istniejących przyrządów, ten jest najdokładniejszy i nie przedstawia żadnych niebezpieczeństw a każdy człowiek po zastosowaniu go, jest jakby się na świat narodził. Cena za sztukę 50 cnt. gotówką lub za pobraniem. Rozsyła do wszystkich miejscowości monarchji. 873(5-20)

D. KLEKNER
Wien, I. Postgasse 20.

Skład główny
w księgarni Seyfarta i Czajkowskiego

„On i Ona“

Nowelle 809(12-12)
Walerji Soleckiej
z przedmową
Henryka Sienkiewicza.

Cena złr. 1·20, z przesyłką 1·30.

Treść: Jej dziecko. — Krasońka. Różowy pokój. — Amor. — Moje pierwsze zamówienie. — Horodyszcze.
(18 arkuszy druku).

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

W tych dniach opuściło prasę **drugie wydanie**

„ANANASA“

najwięcej ulubionego kalendarza humorystycznego illustrowanego.

Ananas oprócz dokładnej części kalendarzowej i informacyjnej zawiera humorystyczne feljetony, nowelle, wiersze i opowiadania **Bartelsa, Miłkowskiego, Bartoszewicza** i t. d. Oprócz tego mieści w części literackiej humorystyczną **jednodniówkę** złożoną z blisko stu artykulików prozą i wierszem.

Na część illustracyjną **Ananasa** złożyły się ołówki **Kostrzewskiego, Kruszewskiego, Ichnowskiego** i t. d. Prócz tego podaje **Ananas** cztery piękne reprodukcje fototypijne z głośnych utworów artystycznych.

Ananas jest **najtańszym** z większych kalendarzy galicyjskich, egzemplarz kosztuje bowiem tylko **45 ct.** (z przesyłką pocztową **60 ct.**) Adres wydawcy **K. Bartoszewicz Kraków Sukiennice 27.**

Premium dla nabywców „Ananasa“.

Każdy nabywca „**Ananasa**“ może nabyć za **40** ct. (z przesyłką **50** cnt.) piękne **Album illustrowane** p. t.:

Mickiewicz na Wawelu.

Na album to złożyły się pióra: Kornela Ujejskiego, Henryka Sienkiewicza, M. Konopnickiej, M. Bałuckiego, A. Bełcikowskiego, Dra H. Zatheya, prof. Rostafińskiego, dra Sokołowskiego itd., itd. Oprócz tego znajduje się w albumie opis pogrzebu Mickiewicza z podaniem mów na nim wygłoszonych, — dalej list Wiktora Hugo o Mickiewiczu, mowa Carnota przy odsłonięciu pomnika Adama w Paryżu itd., itd. — Wydanie na pięknym papierze z illustracjami w formacie tak zw. cesarskim. (9-?)

Cena dla nabywców „Ananasa“ zniżona tylko do dnia 10 Stycznia 1891.

Księgarnia **K. Bartoszewicza** w Krakowie poleca również:

Dla grzecznych dzieci, zbiór powiastek, bajeczek i wierszyków z pięknemi illustracjami. Cena 50 cnt.
Szkice i rysunki, album rysunków znacznych malarzy. Cena 1 złr.
Pieśni polskie, najlepszy zbiór utworów patrjotycznych (trzecie wydanie) w eleganckiej w oprawie 1 złr.
Bartoszewicz Juljan. Historja pierwotna Polski, 4 wielkie tomy. Cena zniżona 5 złr.
Złote myśli A. Mickiewicza, z życiorysem poety. Cena 40 ct. W oprawie w płótno angielskie 70 ct.
Bartoszewicz Kazimierz, 40 kronik humorystycznych. Cena 80 ct.
Beranger. Piosnki przekładu Ludwika Kozłowskiego. Cena 1 złr.
Do starego pokolenia, (wiersz z pod zaboru rosyjskiego). Cena 20 ct.
Grudziński Stanisław. Na ruinach, poemat, 2-gie wydanie. Cena 20 ct.
Krasicki Ignacy. Dzieła w 5-ciu tomach. Cena 2 złr.
Lipiński Tymoteusz. Pamiętniki z roku 1831. Cena 1 złr.
Niemcewicz J. U. Dzieła, tomów 5. Cena 2 złr.
Perły humoru polskiego. Dwa wielkie tomy. Cena zniżona 2 złr.
Bartels. Piosnki i satyry, dwa zeszyty — każdy po 50 ct.

Księgarnia K. BARTOSZEWICZA w Krakowie przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma perjodyczne.

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW

Fabryka parowa
Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej
w Rakowicach pod Krakowem

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:
Surogat Kawy w pudełkach (szufladach)
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorję krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. 55(112-?)

Do nabycia we wszystkich handlach

Już nadszedł
866(17-?) **świeży**
Tran rybi biały
prawdziwy z Bergen
do Składu materjałów aptecznych
Edwarda Radlera
w Krakowie Szewska 5
flaszka **40** ct.

Sprzedaż nafty i lamp

i innych artykułów, służących do oświetlenia, uskutecznia stary weteran z r. 1831 i 1863 w sklepie swoim przy ulic **Sławkowskiej Nr. 2.** Wobec konkurencji, nie może starzec dać sobie rady, więc poleca szanownej publiczności swój towar, spodziewając się łaskawego z jej strony poparcia. Tym sposobem można przyjść w pomoc steranemu a zasłużonemu człowiekowi, który chce przecież pracować a nie być ciężarem społeczeństwu. Towar jest w najlepszym gatunku i po nizkiej cenie. Adres: Mikołaj Bracki, Sławkowska Nr. 2.

KURS PIENIĘDZY I PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków 2 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	131 —	132 50
Marki niemieckie	55 25	56 50
20-to frankówka ważna	8 95	9 05
Rubel srebrny obrączkowy	1 34	1 40
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	89 75	90 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 25	104 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 —	93 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 75	98 75
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 50	101 50
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	92 50	94 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne: 4½% gal. Banku krajowego	98 —	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 25	98 50
4% „ „ „ „ 41 let.	95 —	96 —
4% „ „ „ „ 56 let.	94 75	95 75
4½% „ „ „ „	99 50	100 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	98 —	98 75
5% „ „ „ „ niepr.	108 —	109 —
4½% „ „ „ „	100 75	101 75
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	59 —	63 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	97 50	99 —
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	204 50	206 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	228 —	230 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	296 —	301 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	21 75	23 —
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 75	19 —
„ węgier. „	12 —	13 —
„ włosk. „	13 —	14 —
Bazylika Bud.-Peszt.	7 —	8 —

Szkółka Kilimkarska w Oknie

wyrabia Kilimki krajowych wzorów

1. Małe na podłogę, przed łóżka i drzwi, (1-1)
szerokości 57 ctm. długości 1 metr 28 ctm. { **w cenie po złr. 8.**
2. Większe na ścianę ponad łóżka, tudzież do przykrywania łóżek, sof i t. d.
szerokości 1 metr 24 ctm. długości 1 metr 92 ctm. { **w cenie po złr. 26.**
3. Portjery do okien i drzwi według porozumienia.

Barwy trwałe, wyrób sumienny

Kilimy te są na obie strony do użycia, dają się czyścić i prać.
Każdy z nich przetrwa 10 dywaników strzyżonych i jest prawie nie do zniszczenia.

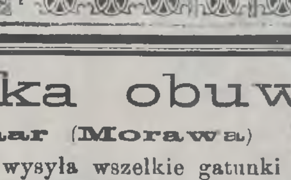
Zamówienia przyjmuje:
Zarząd dóbr WŁADYSŁAWA FEDOROWICZA
Okno, poczta Grzymałów.

Założona 1884.



Fabryka obuwia

w Saar (Morawa)
dostarcza i wysyła wszelkie gatunki
OBUWIA DAMSKIEGO I DZIECINNEGO
i t. d. i t. d.
Robota elegancka i trwała.
Ceny jak najprzystępniejsze
89(4-?) **J. Vašátko.**



Wszystkie techniczne artykuły

potrzebne dla (1-1)
młynów, gorzelń, browarów, tartaków, kopalń nafty etc.
poleca skład maszyn, rur, narzędzi i materjałów
H. OCHMANNA w Kr[...]

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. — Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. — Odpowiedzialny za Redakcję: Fr[...]